WIADOMOŚCI
NUMIZMATYCZNO-ARCHEOLOGICZNE.

Nr 4. (Zbioru ogóln. Nr 18). **TOM II.** **Rok piąty. 1893.**

Wychodzą kwartalnie.

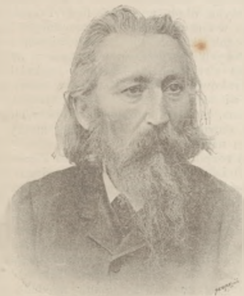
Prenumeratę i wszelkie korespondencye przyjmuje Redaktor **Wł. Bartynowski**, Kraków, ulica Grodzka, 11.

REDAKCYA W KRAKOWIE, ulica Grodzka Nr 11.

Rocznie . . .	5.— fl.,	z przesyłką	5.20	w. a.
Półrocznie .	2.50 „	„	2.60	„
Kwartalnie .	1.25 „	„	1.30	„
Nr pojed. .	1.50 „	„	1.55	„

Ogłoszenia. Pół strony 10 fl. ¼ strony 6 fl. od wiersza szpaltowego 20 kr.

JAN MATEJKO.



Czem był dla naszego kraju zmarły w roku zeszłym Jan Matejko, co mu zjednało serca wszystkich, od prostaczków począwszy do możnych i uczonych, czem zaskarbił tę miłość — pytania to ważniejsze nad suchy wykaz dat odnośnych do jego życia. Wobec niedawno zamkniętej trumny, dziwnie odbijają rozbiory dzieł jego, drobiazgi które miną w ciągu lat, pozostawiając nieskalaną wielkość artysty i człowieka. Jan Matejko był wielkim artystą malarzem w rodzaju tych, jakich wspomnienie pozostało w świecie z epoki Odrodzenia, malarzem o szerokich horyzontach sztuki niezrównanej twórczości, mistrzem, który w każdym kierunku był wielkim; czego dotknął, świeciło geniuszem. Tworzył z głębi przekonań, czcił prawdę natury, kochał kraj i sztukę, którą pojmował w najwyższym zakresie i służył im wiernie geniuszem swym. Chlubą był kraju całego — w dalekie strony rozniósł sławę narodową — imię jego stało się najpopularniejszem, budziło najwyższy szacunek. Matejko był pierwszą osobą w zebraniach, w rzeczach sztuki głos jego stanowczym. Dziecię Krakowa zlał się z pomnikami grodu, należał do osobliwości i pamiątek miasta, a gdy go brakło, to jakby runął jeden z gmachów, pełen wspomnień dawnej wielkości. Pamięć wielkiego krakowianina przeszła teraz na własność całego kraju — duch mistrza rozwiał się po ziemiach polskich i panuje wszędzie nad umysłami rodaków.

Z skromnej krakowskiej pochodził rodziny, urodzony w ostatnim dniu lipca 1838 roku. Dzieckiem znalazł się w pośród braci najmłodszym. Ojca ich, pana Franciszka pamiętają dobrze starsi ludzie w mieście, jako starca ruchliwego, o pogodnej, rumianej twarzy. Pochodził z Czech, młodzieńcem wzięli go w dom swój Wodziccy na nauczyciela muzyki — był on nauczycielem do końca życia swego; biegał dzień cały za lekcyami gry na fortepianie. Opiekę nad rodziną miała żona, krakowianka, po jej śmierci siostra jej, pani Zamojska. Skromne mieszkanie, na trzeciem piętrze domu przy ulicy Floryańskiej, wła-

snością Matejków będącego, było gwarnem od zebrań kolegów starszych braci. Najstarszy Franciszek zajmował się studyami historycznemi, dwaj po nim idący Edmund i Zygmunt, uczniowie gimnazyum św. Anny celujący, opuszczają dom rodzicielski, zaciągając się do legionów w kampanii węgierskiej 1848 r. Skromny dom Matejków był patryotycznym, ojciec nieprzyznawał się do narodowości czeskiej — uczonym za przewodem najstarszego syna był muzykalnym, dla całej rodziny grającej na fortepianie. Matka odumarła ją wcześnie. Jan miał wtedy lat przeszło dziesięć, oddano go do szkoły, do gimnazyum św. Anny. Parę lat przebył tutaj, podziwiany przez kolegów jako znakomity talent rysowniczy, zapełniający karty książek i zeszytów artystycznymi pomysłami. Nauka szkolna nie szła dobrze i po kilku latach, ojciec ulegając prośbom syna, choć niechętnie, przyprowadził młodocianego Jana do szkoły Sztuk pięknych, istniejącej przy Szkole technicznej. Było to w roku szkolnym 1853/54. Szkoła Sztuk pięknych utraciwszy w pożarze Krakowa 1850 roku swój dawny lokal, przeniosła się właśnie i pomieściła na drugiem piętrze t. z. Collegium minus przy ulicy Gołębiej. Dolne piętro zajmowała szkoła muzyki; rzeźbiarstwo pozostało na dawnem miejscu przy plantacyach. Była to chwila, w której kierownik szkoły prof. Stattler wyjechał z Krakowa na dwuletni urlop, a zastępował go Władysław Łuszczkiewicz, nauczyciel rysunków. W szkole tej uczył się Jan Matejko przez lat pięć, przechodząc stopniowo z kursu do kursu, a kończąc studya namalowaniem obrazu *Karola Gustawa przy grobie Łokietka*, która to praca wyjednała mu stypendyum szkolne do wyjazdu za granicę. W pierwszej chwili wejścia do szkoły przy rysowaniu z antyków nie wyróżniał się talentem pośród kolegów, ale profesor przypadkowo dostawszy do rąk książeczkę notatkową z pysznie narysowanymi biustami sławnych Polaków z kollekcyi rzeźb szkolnych, dostrzegł strunę wysokiego nastroju młodzieńca. W drugim roku pobytu w szkole należał do celujących uczniów, szybko pojmujących wymagania nauki. Pod Kremerem uczęszczał na historyą sztuki, w wykładach anatomii i perspektywy szczególne miał zamiłowanie. Wspomnienie lat pobytu Matejki w krakowskiej Szkole było mu do końca życia miłem. Zawartą koleżeńską przyjaźń dochował święcie, a w pracowni mistrza po śmierci odnaleziono konwolut doskonałych jego rysunków z żywego modela. Między kolegami znanym był z figlów swych i dowcipu, humoru nie tracił mimo trudnych stosunków materyalnych. Pomagał sobie, zarabiając rysunkami dla prof. Kremera, kopijami obrazków. Stary Muczkowski kochał go bardzo i ułatwiał studya w bibliotece Jagiellońskiej.

Pod Stattlerem, który powrócił z urlopu i uczył jeszcze przeszło rok cały, zanim nie wziął emerytury, Matejko malował swe studya z żywego modela. Niezawsze był z profesorem w zgodzie. Zajście o model, którego Stattler niefortunnie wybrał, a uczniowie malować nie chcieli dla brzydoty, sprowadziło Matejkę i kilku kolegów do kancelaryi Szkoły przed dyrektora Łuszczkiewicza Michała (ojca). Surowe napomnienie i groźba wydalenia, jeżeli nie wrócą do szkoły i nie przeproszą Stattlera, zrodziła powtarzającą się bajkę, jakoby w Szkole nie poznano się na zdolności Matejki i chciano go wydalić. Kłam zadają temu celujące świadectwa szkolne, pilności wzorowej i obyczajów bez skazy, zachowane w aktach szkolnych, a przedewszystkiem to, że po skończeniu kursów, jako najzdolniejszemu z uczniów malarstwa przyznano stypendyum szkolne do wyjazdu za granicę Janowi Matejce. Stypendyum rzeźbiarskie wziął kolega jego i przyjaciel Parys Filipi. Wyjechali też oni razem do Akademii sztuk pięknych w Monachium w początku roku 1858 jeżeli nie nieco wcześniej. Stypendyum to było dwuletniem, ale skromnem niezwykle, bo wynosiło 315 złr. rocznie, a jednak jedyna to pomoc kraju, jaką jako młodzieniec otrzymał Matejko.

Pobyt w monachijskiej Szkole Matejki zaznaczył się odrazu otrzymanemi w pierwszym półroczu medalami za rysunki z natury — snać, że go Szkoła krakowska dobrze przygotowała. Prof. Anschiltz, pod którym pracował, wspominał mile swego dawnego ucznia do ostatnich czasów w spotkaniu z malarzami polskimi. Czasy dla naszego artysty były ciężkie w Monachium, bo fundusze skromne zaspokoić potrzeb niezawsze mogły. Przyszły choroba i powołanie do wojska i trzeba było po roku wracać do Krakowa.

Przysłany na wystawę w Sukiennicach obrazek *Otrucie królowej Bony*, otworzył oczy publiczności na niezwykły talent młodego malarza. Witano go w Krakowie jako wielce zapowiadającego, powiem skończonego artystę. Pod wpływem Pilottego nabrało malowanie matejkowskie wdzięcznej harmonii kolorystycznej, a potęga indywidualności kilku postaci, ich charakterystyka obok wysokiej finezyi rysunkowej, wskazywały w nim mistrza pierwszorzędnego. Nie tyle Szkoła monachijska, ile widok znakomitych dzieł artystów dawnych i współczesnych otwarły drogę do zaokrąglenia swej techniki Matejce. Po krótkim pobycie w Krakowie wyjechał Matejko w roku 1860 do Akademii wiedeńskiej do sali kompozycyjnej dyrektora Rubena, którego protegował minister Thun. Był to artysta dawnej szkoły, kompozytor zimny, nieco klasycznego nastroju.

Przed rozpoczętym obrazem *Jana Kazimierza na Bielanach*, miała miejsce rozmowa młodego naszego malarza dość ostra z Rubenem przez tłumacza, którym był Grottger, kolega z Krakowa. Matejko opuścił pracownię akademicką ze słowami, że nikt niema prawa uczyć go, jak przedstawić króla Jana Kazimierza, czy klęczącego czy stojącego. Tym razem młodzieniec miał słuszność, ale było to pierwsze ostre odezwanie się pełnego przekonań swych mistrza. Takich odezwań w życiu artysty znajdziemy później niemało — szły z odrębności i stałości przekonań, z miłości do rzeczy. Tu się kończą lata szkolnej nauki Matejki — wrócił do Krakowa i rozpoczął życie artystyczne na własny rachunek.

My, cośmy bliżej stali artysty, pamiętamy na te lata ciężkie dla niego. Pracowni malarskiej nie miał ani potrzebnych zasobów, w skromnem mieszkaniu na trzeciem piętrze w kamienicy Fiszera, na Rynku urządził sobie miejsce do malowania. Rozpoczął obrazek

Śmierci Wapowskiego, a miał dość czasu, aby w dalszym ciągu robić studya pomników krakowskich, notować w księgach ubiory, portrety i drobne zabytki przeszłości polskiej. Wyjeżdżał często do Wiśnicza, gdzie go łączyły stosunki przyjazne z domem Gebułtowskich i Serafińskich; bawił w Izdebniku u przyjaciela Stankiewicza i stąd robił wycieczki w okolice. Z tych czasów znajdzie się dużo notat rysunkowych, robionych z Wiśnicza i okolic w Matejki nieoszacowanych książeczkach. Posłużą mu one do wydania monumentalnej pracy *Ubiory w Polsce*, którą zajmuje się o te czasy. Śmierć ojca Matejki przypada na rok 1860; nie musiało się synowi-artyście świetnie powodzić, skoro umierający polecał go starszej braci, utyskując, że się poświęcił tak niewdzięcznemu zawodowi. Gdyby był doczekał chwili ukazania się obrazu *Skargi*, spokojniej mógłby był umierać. Mistrz Matejko w ostatnich latach był opiekunem całej rodziny. Zaliczamy do ważnej epoki w życiu naszego artysty chwilę, gdy posiadł własną pracownię przy ulicy Krupniczej w domu Niedźwiedzkiego. Fotografista Walery Rzewuski postawił sobie w dziedzińcu tego domu niewielkie fotograficzne atelier z wychodzącem oknem na ogród i z górnem oświeceniem. Zdarzyło się wynająć je tanio po usunięciu się fotografa. Tu to odmalował obraz *Kazanie Skargi*, walcząc z biedą i trudząc się wypożyczaniem niezbędnych kostiumów. Wiem, że robił je nieraz sam, n. p. przerabiając swój stary kapelusz na renesansowy z otworami atłasem podbitemi. Niechętnie pozowały do głów zaproszone osoby, więc znajdą się bliżsi sercem, co mu starają się ułatwić zbliżenie do typowych postaci.

Bliżsi też towarzysze jedynie znali malujący się obraz i rozpowiadali o nim. Ukończone swe dzieło z pewną nieśmiałością wystawił artysta w sali posiedzeń pełnych Towarzystwa Naukowego, którego malarz był następnie członkiem. Piszący niezapomni nigdy tej chwili, kiedy przed obrazem znaleźli się przypadkowo razem nasi najdostojniejsi reprezentanci obywatelstwa i świata uczonego w zdumieniu, skąd się wziął mistrz tak potężnie władający pęzlem, a odtwarzający z taką godnością i prawdą świat przeszłości polskiej. Uznano dzieło pełnem najżywszego natchnienia artystycznego, o jakiem się dotąd w Polsce nikomu nie śniło. Byli tu książęta Jerzy Lubomirski i Władysław Sanguszko, hr. Adam Potocki, Paweł Popiel, Włodzimierz Dzieduszycki, Lucyan Siemiński, Walery Wielogłowski, Franciszek Paszkowski i inni, których nie wymieniamy. Było patrzenia bez końca i słów entuzyazmu niemało. Artysta ani się domyślał takiego tryumfu sztuki polskiej.

W kilka dni później zgłosił się do cichej pracowni Matejki bankier krakowski Wolf, ojciec z propozycyą nabycia obrazu Skargi za 10 tysięcy złotych austryackich. Pokazało się wkrótce, że był on tylko pośrednikiem hr. Maurycego Potockiego z Zatora. Zmarły mistrz lubił wspominać te chwile, kiedy obraz Skargi sprzedawał, był poprostu zdumiony wysokością ofiarowanej mu sumy pieniężnej. To postawiło go, jak to mówią na nogach, mógł myśleć o zagospodarowaniu się w swej pracowni, o rozpoczęciu większego obrazu, a przedewszystkiem o usłaniu sobie własnego gniazda. Wszystko co rozumniejsze, goręcsze z owoczesnej młodzieży literackiej i artystycznej, stało wtedy w blizkiem czuciu z naszym artystą, zgromadzano się razem u Filipiego, w pracowni rzeźbiarskiej u Franciszkanów. Z tych czasów datuje się przyjaźń mistrza z Szujskim — stare koleżeńskie stosunki z czasów szkolnych utrzymywały się. Pewien nastrój demokratyczny młodzieży owej szedł w parze z miłością ojczystych pamiątek, a wiał duch poetyczny. Wypadki warszawskie, powstanie w roku 1863, zajmowały umysła tego kółka.

Matejko rozpoczął swego *Rejtana*, obraz, który treścią zaniepokoił przyznać musimy sfery, co pierwsze podziwiały wielkość malarza historycznego. Tymczasem sława rosła — na wystawie Paryskiej *Skarga* zaimponował krytykom. Teofil Gautier widzi w młodym artyście, spełnienie ideałów w malarstwie historycznem, o jakich marzył Delaroche. To już było wiele — Matejko stał się sławnym europejskim malarzem. Na ten czas przypada ożenienie się mistrza z ukochaną córką przyjaznego domu państwa Gebułtowskich, Teodozyą. Dom to był zacny, a panna, osobą piękną.

Ślub odbył się w kaplicy N. Panny piaskowej cicho w otoczeniu najbliższej rodziny. Młode małżeństwo zamieszkało w urządzonym mieszkanku na piętrze obok pracowni — nowo zaprowadzone kręcone schodki połączyły wprost jedno z drugą. Miło wspomnieć te czasy prawdziwego szczęścia naszego artysty; zamknięty dla świata, żył dla sztuki i rodziny. Strudzony pracą, znajdował odpoczynek między swymi; przybywały dzieci, z któremi lubiał się pieścić — matka była duszą domu. Było kilka domów, z któremi państwo Matejkowie utrzymywali serdeczne stosunki, między nimi Łepkowscy, Szujscy i Łuszczkiewiczowie. Koledzy i przyjaciele mieli dostęp do pracowni i stali w blizkich stosunkach z mistrzem po dawnemu, a pracownia ta, to punkt ciekawości mieszkańców Krakowa i dalszych okolic kraju. Każdy pragnął widzieć mistrza malującego, nie wszyscy mieli szczęście dostać się, bo czas mu był drogi, a pracownia ciasna. Stąd urosła powieść, że jest nieprzystępnym i szorstkim w obejściu, ale ci, co bliżej go znali, przeczyli temu słusznie.

Nie spisujemy dat, więc nie będziemy wyliczać prac wszystkich Matejki, które z tej pracowni jego na ulicy Krupniczej wyszły po obrazie *Skargi*, więc *Rejtan*, *Unia*, *Batory pod Połockiem*, *Zygmunt i Barbara*, *Stańczyk*, *Wit Stwosz*, a oprócz tego cały szereg portretów, po które pukali do pracowni reprezentanci rodów pańskich. Mistrz malował też tutaj portrety rodzinne, a jest ich niemało pozostałych u familii. Nie piszemy rozbioru dzieł Matejki, ale kreślimy żywot, odsyłamy czytelnika do dzienników onych lat, do pism ilustrowanych, tam dowie się on o datach obrazów, o nagrodach jakie otrzymywał na wystawach, o honorach i owacyach, jakie go wszędzie spotykały.

Jeździł z żoną do Paryża, do Warszawy, zwiedzili razem Wschód, bawiąc w Konstantynopolu u

swych krewnych państwa Gropplerów i wracali do cichej pracowni, do szczęśliwego domowego ogniska. Czasem przychodzi i tutaj smutna chwila. Brat pani Matejkowej, młody ksiądz wikary w Raciborowicach imieniem Stanisław zachorował obłożnie u siebie. Mistrz sprowadza go do domu swego, ratuje całem sercem, bo go kochał bardzo. Na jego ręku umiera młody kapłan. Drugi smutek na tem mieszkaniu przy ulicy Krupniczej spotyka go śmiercią najstarszego brata Franciszka, uczonego historyka, zajętego w Bibliotece Jagiellońskiej. Głowa to rodziny Matejków — umiera w Wiedniu, z wielką stratą dla kraju — odczuł to bardzo brat młodszy Jan. A kiedy piszemy o tych czasach przed rokiem 1870, musimy zanotować dowód przyjaźni, jaką żywił dla kolegi i przyjaciela, dowód, że umiał zdobywać prawa przynależne artystom polskim. Przyjaciel malarz czuł się obrażonym od zacnego skąd inąd sekretarza Towarzystwa Sztuk pięknych ś. p. Makowskiego — szło o bagatelną sprawę, lepszego pomieszczenia na wystawie jednego z obrazów. Nie dano mu satysfakcyi, ale co jednego spotkało, spotkać mogło innych malarzy. Kilku z towarzyszy z Matejką na czele, postanowiło nie dawać na wystawę swych prac i urządzić własną wystawę obrazów. Jakoż wystawa w pałacu Spiskim, na której znalazł się po raz pierwszy obraz Matejki *Stefan Batory pod Połockiem* obok celnych prac innych-secesyonistów, wypadła świetnie pod względem materyalnym. Wobec tego zwróciła się Dyrekcya Towarzystwa do naszych malarzy; można było dyktować warunki powrotu. Narady odbywały się w pracowni mistrza, były dosyć żywe, ale zwycięstwo stanęło po stronie malarzy.

Od tego to czasu reprezentanci ich zasiadają w Dyrekcyi Tow. Sztuk pięknych i czerpią dochód dla swego Stowarzyszenia bratniej artystycznej pomocy. Ostatnie czasy odnośne do tej pracowni i mieszkania, zaznaczyły się wielkim tryumfem dla Matejki, bo propozycya, by objął dyrektorstwo w praskiej Akademii Sztuk pięknych. Najpiękniejsze przedstawiano mu widoki, i była chwila, w której gotów się był decydować i zaszczytne przyjąć stanowisko, ale myśl oddalenia z kraju i ekspatryowanie się, myśl o wychowaniu dzieci poparta radą rozumną szwagra Serafińskiego, adwokata w Bochni, wstrzymały go od tego kroku — posady nie przyjął.

Wiadomość o takiej decyzyi mistrza wzbudziła żywy interes dla artysty w mieście, wyprawiono składkową ucztę w Sali Saskiej, zapraszając nań artystę i bliższych jego przyjaciół, aby mu podziękować za ofiarę pozostania w kraju. Winniśmy tu zanotować szlachetne usiłowania zacnego Okszy Orzechowskiego około zajęcia się sprawą nominacyi Matejki na dyrektora krakowskiej Szkoły Sztuk pięknych przy Instytucie technicznym w Krakowie. Umyślna delegacya udaje się do Cesarza z prośbą w tym kierunku — imion delegatów nie wspominamy — zrobili swoje. N. Pan w dniu 30 sierpnia 1873 podpisał nominacyę Matejki, a w październiku t. r. objął urzędowanie. Szkoła mieściła się wówczas w nowo odbudowanym gmachu chemicznym Uniwersytetu, zajmowała drugie piętro i jedno ze skrzydeł przy Plantacyach. Nowy dyrektor zastał korporacyą profesorską niemal tą samą jak za swych studenckich czasów — zapowiedziana organizacya szkoły nie tak prędko przyszła do skutku i nowe obsadzenie posad.

W niedługim czasie przybył do Krakowa referent spraw sztuk pięknych przy ministerstwie oświecenia w Wiedniu, profesor Rudolf Eitelberger, powaga w rzeczach sztuki — sądzono, że w sprawie organizacyi. Celem jednak jego przybycia było wyszukanie w lokalnościach szkolnych odpowiedniego miejsca na urządzenie pracowni dla mistrza kosztem rządu. Nadała się ku temu celowi sala wielka drugiego piętra w korpusie głównym chemicznego gmachu — zaprowadzono oświecenie górne, a mistrz mógł pracownią nową objąć w roku 1874. Wiąże się to z nabyciem od rodziny, starej kamienicy przy ulicy Floryańskiej. Dla zajęcia w niej mieszkania, trzeba było przebudowania i ozdobnej facyaty. Zajął się tą sprawą architekt Pryliński, a po skończeniu, mistrz z rodziną opuścił zajmowane dotąd mieszkanie przy pracowni przy ulicy Krupniczej i przeniósł się do swego domu i pracowni na trzeciem piętrze zbudowanej.

Była ona skromniejszą jeszcze od poprzednio zajmowanej — w niej malował obraz t. z. *Dzwon Zygmunta* i śliczne rodzinne portrety (1876 portret siostrzenicy, arcydzieło).

W nowej pracowni przy Szkole sztuk pięknych mógł dopiero zabrać się do wielkiego obrazu — wkrótce też stanęło płótno pod obraz *Bitwy pod Grunwaldem* obok innego obrazu *Kopernika*, który dziś jest w Bibliotece Jagiellońskiej. W samych początkach zajmowania tej pracowni odbył się tutaj akt wręczenia medalu wybitego na cześć Matejki przez grono wielbicieli talentu jego. Mistrz był rozczulony, wyraził się, że ten dowód uznania zasług przez swoich jest mu milszym niż wszystkie honory zagraniczne.

Wkrótce po tem przyjmował w salach szkolnych przybyłego z Wiednia na uroczystość Uniwersytetu ministra oświaty Stremajera — mistrz był zgniewany odciąganiem organizacyi Szkoły, przeszkodami, jakie zdaniem jego stawiały miejscowe władze. Nic więc dziwnego, że obszedł się z ministrem trochę szorstko, zapraszając go by siadł i wysłuchał jego przemowy bardzo długiej w języku polskim którego minister nie rozumiał. Tłomaczem być musiał delegat Bobowski, którego mistrz oskarżał. Jest to rys pokazujący, że zaszła zmiana w usposobieniach artysty, poczuł, że wielkość jego dozwala mu dyktować prawa. Objawiło się to odtąd nieraz, że wspomniemy odesłanie berełka Zyblikiewiczowi — ale to sprawy drobne na dziś. Ważniejsze to, że dom mistrza stał się mniej otwartym dla przyjaciół, a doradcami jego stali się dawni koledzy szkolni. Za honorami i dostojeństwami poszło teraz otwarcie podwoi dla mistrza i jego małżonki naszych domów arystokratycznych — daloż szczęście nowe wspaniale urządzone mieszkanie w własnym domu jak ongi w skromnym mieszkaniu przy Krupniczej ulicy. Zasłony wnętrza domowego nie wolno

odsłaniać — odsłoniła się ona tutaj w smutnej okoliczności, która pogrążyła mistrza w strapienie niemałe.

W salonie na katafalku leżała jakby „Urszulka“ z obrazu jego, maleńka córeczka Reginka, zmarłe dziecię, kilkotygodniowe zaledwie (1878). Mistrz był niepocieszony. Wkrótce też zajął się zbudowaniem grobu rodzinnego na Cmentarzu krakowskim. Pomieszczono tu zmarłą dziecinę i przeniesiono zwłoki rodziców; nie spodziewał się zapewne, że w kilkanaście zaledwie lat przyjdzie nam go grzebać w tem miejscu. Było w naturze Matejki zapominać o troskach zajęciem się pracą. W nowej pracowni przy Szkole, której przewodniczył, stawały jedne po drugich płótna wielkie, zajmował go przedewszystkiem *Grunwald*. Jeździł do Krasiczyna i Krzeszowic dla robienia studyów koni, a reprezentanci największych rodów łatwo użyczali zabytków przeszłości przechowywanych u siebie, i mieli sobie za zaszczyt pozowania to na Witolda, to wielkiego mistrza zakonu i t. p.

Będzie ciekawem w przyszłości ten zbiór portretów dzisiejszych ludzi w obrazach Matejkowskich. Po obrazie Grunwaldu, wyjdą portrety dzieci, następnie *Kopernik* i kilka innych prac jak *Byczyna*. Wszystko to wykonał mistrz w pracowni przy Szkole na plantacyach. Ale obok tych prac niezapomnianych, obowiązki dyrektora Szkoły i kierownika szkoły kompozyoyjnej zajmują go wiele. Jest to chwila, w której pierwszorzędne talenta, uczniowie Szkoły monachijskiej i wiedeńskiej Polacy, oddają się pod kierunek Matejki, chwila, w której ministeryum oświaty czyni pertraktacye w sprawie organizacyi Szkoły Sztuk pięknych nie powiem jako samodzielnej instytucyi, bo nią już była przez powołanie Matejki na dyrektora Szkoły, ale zapewnienia jej bytu przez stanowcze urządzenie i nominacyę profesorów. W sprawie tej organizacyi, Matejko zamknął się w sobie i nie rad był szukać pomocy w doświadczeniu drugich. Bliższe otoczenie kilku kolegów szkolnych wtajemniczonem było w zamiary mistrza, to pewno, że ministeryum nie chciało organizacyą w niczem umniejszyć znaczenia Akademii wiedeńskiej, jako jedynej instytucyi, wystarczającej zdaniem jego dla całego państwa. Wszakże nie tak dawno namiestnik Gołuchowski zamierzał oddać Szkołę prywatnej instytucyi z subwencyą rządową. Mistrz nie mógł utrzymać katedry rzeźbiarstwa i krajowidoków.

Organizacya ostateczna Szkoły i usystemizowania posad nastąpiła w roku 1877, ale długo jeszcze czekać wypadnie na zbudowanie osobnego gmachu na Kleparzu dla pomieszczenia Szkoły. Tymczasem znajdzie się ona w najętym prywatnym domu przy hotelu Krakowskim, pracownia mistrza pozostanie w dawnym lokalu przy Plantacyach, osamotniona z sąsiedztwa młodzieży, ale wypełniona kreacyami wielkiego malarza. Istne to było ustronie, trzeba było przejść parę pustych sal, zanim się stanęło przed drzwiami pracowni i zapukało do nich. Jeszcze wtedy mistrz sam sobie dawał radę w licznych sprawach swoich — przybywały obowiązki w rzeczach dotyczących ogół. Wyrywał się z pracowni już dawniej na posiedzenia przy restauracyi ołtarza Wita Stwosza (1866), teraz zaś, aby z kilkoma towarzyszami i architektem Prylińskim obmyślać plany przyszłej odnowy gmachu Sukiennic.

Nabyty majątek ziemski Krzesławice pod Krakowem z ślicznym ogrodem dał mistrzowi nowy kłopot, ale i punkt odetchnięcia w letnich miesiącach. W urządzonej pracowni na wsi nie jeden odmalował obraz, jak tę pyszną kartę z życia przeszłości: *Rzeczpospolita Babińska*. Przyszła chwila z początkiem 1880 roku, że nowy budynek Szkoły Sztuk pięknych ukończonym został i oddanym na użytek, i oto czas objęcia przez mistrza nowej pracowni z porządku czwartej, urządzonej na drugim piętrze. Na budowę gmachu mistrz nie wpływał, stosunki jego tej chwili z prezydentem Zyblikiewiczem nie bardzo na to zezwalały, a z Zyblikiewiczem była trudna zgoda od czasu zwrócenia berełka. Nowa pracownia była dość obszerną, poprzedzał ją ciasny pokój i przedpokój — dla wielkich dzieł znów nie była ona wystarczającą. Zapełniona też była zabytkami i sprzętami, a na pomieszczenie bogatej garderoby artystycznej znalazła się jeszcze jedna sala. Kręcone schody prowadziły do pracowni wprost z dolnego korytarza. Zajął ją mistrz w roku 1881, a rozwinął odrazu czynność rozpoczęciem nowego obrazu *Hołdu Pruskiego*, który ukończył we dwa lata później (1882), po którym nastąpiły olbrzymie również płótna *Jana III pod Wiedniem* (1883), następnie *Wjazdu Joanny d'Arc do Reims'u* (1885) i niedokończony obraz nieco mniejszy *Śluby Jana Kazimierza*, przy którym umarł artysta. Obok tych wielkich kart historycznych, ileż mniejszych rozmiarami jak *Iwo Odrowąż*, malowany dla kościoła w Iwoniczu; *Piotr Dunin sprowadzający zakonników*, dla br. Leszka Borkowskiego; *Przyjęcie Żydów w Polsce*, dla posła Rappaporta; *Bolesław Śmiały w Kijowie*, dla księcia Czetwertyńskiego; *Zaślubiny króla Kazimierza Jagiellończyka*, (1899) dla arcyksiężny Waleryi. W tej nowej pracowni malował mistrz liczne, a wspaniałe portrety Szujskiego, br. St. Tarnowskiego, pani Adamowej i Alfredowej Potockich, dra Krajewskiego, przepyszne portrety swych córek, syna i własny. Ale to nie dosyć — po za sprawami pędzla i farb olejnych, mistrz chwytał za ołówek, aby to wielkie przedsięwzięcie odtworzenia postaci królewskich dla wydawnictwa wiedeńskiego wykonać. Kosztowało to pracy tyle i odrywało od dzieł poczętych. To znowu owe rysunki do obrazów w cerkwi św. Norberta, (1888) cały tego szereg, kartony do witraży w Przemyślu, a już całe opus to te akwarelowe kartony do polichromii kościoła Panny Maryi, nie kończące się masy motywów ornamentacyjnych obok wspaniałych postaci aniołów i głów cherubinów. Zaiste, kiedy pomyślimy sobie, że to wszystko wyszło z głowy i serca jednego artysty, że jego wychudłe ręce w przeciągu lat dwunastu pokryły te masy płótna i papieru, nie zawsze w warunkach materyalnej wygody, t. j. dobrze urządzonej pracowni, bo jak przy wielkich obrazach wypadło mu malując leżeć na ziemi, lub wieszać się po drabinkach — pytamy skąd ta siła w słabym i schorowanym znalazła się organizmie? A przecież pomimo tej kolosalnej pracy

w swem atelier znalazł on jeszcze czas na kierowanie Szkoły Sztuk pięknych, na zajmowanie się gorące restauracyami pomników starego Krakowa. Czy slota czy pogoda, w ostatnich czasach szedł na Wawel co piątek, aby tu skulony na zimnie, nieraz przez parę godzin rozpatrywać się w robotach i wskazywać architektowi co poprawić, co przerobić, aby nowo robiona ornamentacya godną była starej Kaplicy Zygmuntowskiej.

Niewiele udzielał się światu, ale niejedną godzinę poświęcił pogadance, gdzie wśród poważnej treści znalazł się u niego dowcip i wesołość, przerywane bólami, które mu nieraz dokuczały. Któż nie wyniósł z tych rozmów z mistrzem najmilszych wspomnień, ileż nie zapraszano go do siebie, by odetchnął wiejskiem powietrzem, a w gruncie rzeczy, aby się nim cieszyć czas jakiś. Bawił jeszcze na parę miesięcy przed śmiercią w zamku krzeszowickim, a obiecał na drugi rok zabawić w Wilanowie, bywał w Krasiczynie i na Woli.

Pracowitość mistrza była wielką zawsze, ale taką nigdy jak w dziesięciu ostatnich latach. Codziennie zimą i latem spotkać go można było z rana wychodzącego z domu i dążącego jedną drogą obok Bramy Floryańskiej do swej pracowni w Szkole. Mijały miesiące, że innej drogi w Krakowie nie znał. Zasiadał i bez przerwy pracował do zmierzchu z krótkiemi przerwami na skromny posiłek, który mu tutaj przynoszono.

Łatwiejszy też był do niego przystęp i rad objaśniał zwiedzającym treść malującego się obrazu. Znużony wracał do domu, najczęściej kładł się na chwilę, poczem lubił dla odetchnienia partyę szachów z domowymi swymi. Pracowitsze jeszcze były czasy, gdy przeprowadzał polichromią kościoła Panny Maryi; ludzie zajęci przy malowaniu, młodzi artyści, wykonywujący część figuralną, czekać nie mogli, a trzeba było im na czas przygotować kartony, wskazać jak robić mają, konferować z architektem Stryjeńskim, z malarzem Tuchem, i kierować młodym artystą panem Wyspiańskim, któremu powierzył robienie przepruchów i zarządzenia rozkładem materyału. Droga do pracowni skręcała się wtedy przez kościół Panny Maryi, a zaprowadzała mistrza na siódme piętro rusztowań pod sklepienie kościelne z narażeniem bodaj czy nie życia.

Cała pracownia zapełniła się przygotowaniami do polichromii i materyałami w publikacyach artystycznych. Mistrz lubił książki, z polskiej literatury historycznej nic mu nie było obcem. Gdy zabierał się do malowania którego z wielkich obrazów, robił studya literackie. Najwięcej zajęła go sprawa obrazu *Kościuszki*.

Z materyałów pamiętnikowych nie był kontent, gniewała go ich niezgodność, jeździł do Racławic, a parę dni poświęcił na studyowaniu lichych obrazów Stachowiczowskich w Muzeum narodowem. Mówił do mnie „muszę naprzód odsunąć na bok manierę malarza i doszukać się pod nią tego, co mu widok natury przynosił“. Doszedł też niemało ważnych dla siebie szczegółów. Interesował go bardzo ruch naukowy w Komisyi historyi sztuki Akademii Umiejętności i rezultaty każdorazowej wycieczki profesora z uczniami szkoły za zabytkami sztuki w Galicyi — przeglądał każdą rysunkową notatkę ucznia, wypytując się o wszystko. Poważny ten umysł wyciągał z wszystkiego dla siebie naukę i wypełnił się wiadomościami z dziejów i kultury polskiej, że mu tak łatwo przyszło przy końcu życia rzucać pomysły na płótno z tego skarbca nagromadzonej wiedzy. Choć nie architekt z fachu, znał naturę twórczości tej sztuki w stylach wszystkich epok, świadczą o tem tła obrazów i pomysły, jakie rzucał na papier gdy chodziło o Sukiennice, o nowy chórek w kościele Panny Maryi, urządzenie nowej tęczy i rozetowania w oknie między wieżami, o projekt ołtarza wielkiego do katedry i tylu innych rzeczy... Wyborny znawca zasad perspektywy liniowej, obchodził się, kreśląc gmachy w obrazach swych, bez obcej pomocy, czegoby nie dokonał niejeden z wielkich malarzy zagranicznych, posługujący się najętymi perspektywistami. Anatomię ludzką znał dobrze, a wyniósł tę wiedzę z krakowskiej Szkoły, posłużył się nią wybornie w postaciach nagich Bitwy Grunwaldzkiej, Joanny d'Arc i innych.

Czego ten człowiek nie wiedział, czego nie umiał, mało kto dziś o tem wie, że był muzykiem, grał na fortepianie, a w młodych latach lubił improwizować siedząc przy nim. Tylko miłośnik muzyki mógł tworzyć tę piękną postać św. Cecylii, jaka wedle kartonu mistrza wykuta w kamieniu, zdobi chórek w prezbiteryum u Panny Maryi. Nie rzeźbił, to prawda, ale wedle rysunków jego i pod okiem artysty niejedną rzecz przeprowadzono, jak ozdoby kapiteli w Sukiennicach, w kościele Panny Maryi jako anioły podtrzymujący belkę tęczową, jako korona Najśw. Panny, wykonana ze złota na uroczystość ukoronowania cudownego obrazu na Piasku, jako maski charakterystyczne do domu Matejkowskiego przy ulicy Floryańskiej...

Szczegółów życia i stosunków domowych i otoczenia nie dotykamy — obchodów i uroczystych chwil, jak wystawa prac na Wawelu i oddana mu cześć pod arkadami zamku królewskiego przy złożeniu ofiary obrazu Sobieskiego do Watykanu w roku 1883, nie zapisujemy szczegółowo, równie jak pobytu w Rzymie przy złożeniu daru Ojcu św. Czytelnik odnajdzie to wszystko w dziennikach krajowych tegoczesnych, a w szczególności w „Czasie“. Należy do obowiązku tych co mu towarzyszyli, spisać wszystkie szczegóły podróży. Wiemy, że wrócił mistrz rozpromieniony i długo stał pod wrażeniem doznanych łask papieskich. Była jedna strona w Matejce, która go żenowała, która mu nieraz w stosunkach z ludźmi zachodu, a w stosunkach z Dworem Habsburgskim szkodziła wielce, która go martwiła i kłopotała niemało — to brak znajomości jakiegokolwiek prócz rodowitego języka. Nie każdy wie, jak pragnął w późniejszym czasie wyuczyć się któregokolwiek, to przechodziło, jak sam przyznawał, siły jego. Niezbyt wymowny w latach młodości, nabył potem pewnej swady, rzucał często myśli szczęśliwe ale nieraz trzeba było domyślać się

do czego zmierzał. Przy otwieraniu kursów szkolnych rok rocznie miał takie przemowy, które skwapliwie podawano do druku, nie zawsze wiernie oddając to, co mistrz chciał powiedzieć. Przypominamy sprawę z Munkaczym z takiego złego zrozumienia mowy przez reportera wynikłą. W wyrażeniach bywał nieraz ostrym, to prawda, i obawiano się wypowiadać przed nim całą prawdę, a przyjaźń zależała na unikaniu w rozmowie wszystkiego co mu przykrość zrobić mogło

Jak każdy wielki człowiek, miał szacunek i powagę u wszystkich, przyjaciół szczerych, którymby wierzył, podobno nikogo, jeżeli przyjaźnią nazwiemy otwartość. Widział to sam, że zamykał usta drugim wielkością imienia swego i pamiętam, gdy wracając z narad w jakiejś sprawie zpod Baranów, opowiadał jak go gniewało, gdy czuł, że wszyscy są przeciw niemu, a nikt głosu nie zabierał. Przytakiwania nie lubił i wolał spotkać się z zarzutami, ale ludzie poważni obawiali się mistrza obrażać i poświęcali szczerość. Dużo mniemanych grzechów Matejki spada na tych, co go psuli podchlebstwami.

Leżało w temperamencie artystycznym Matejki w tej ostatniej fazie cennego życia poczucie głębokie swej wielkości, przekonanie, że jest najwyższą potęgą w Polsce i ma prawo dyktowania krajowi i miastu swej woli. Tego mu za złe przyszłość nie weźmie, wolą narodu uznany za monarchę, bronił swego majestatu, a drażliwym był gdy mu go zaprzeczyć chciano. Dumnym i pogardzającym z natury charakteru swego nie był, porywy i uniesienia nieprzyjemne mijały u mistrza szybko, mniemane urazy przebaczał, bo temperament łagodziły u niego głębokie przekonania religijne. Przed Bogiem czuł się małym, a wobec obowiązku dla ojczyzny sługą cichym. Jako monarcha w sztuce robił ofiary olbrzymie z prac swoich, kierował niemi gdzie interes ojczyzny wymagał. Tem poczuciem monarchizmu da się wytłomaczyć niejeden krok mistrza, który się ludziom nawet bliżej jego stojącym podobać nie mógł, czy ów nacisk, aby pomnik Mickiewicza wedle jego stanął projektu, czy sprawa gmachów u św. Ducha, czy nominacyi nowych profesorów, że wspomnimy ważniejsze okoliczności z życia mistrza naszego ostatniej fazy. To nie przeszkadzało, że czczono go i wielbiono, że brakło zaszczytów krajowi, aby niemi módz jeszcze obdarzyć ukochanego mistrza, tworzono stypendya jego imienia, mianowano członkiem honorowym tylu miast, zwano ulice stolic jego imieniem.

Uniwersytet Jagielloński nie zna godniejszego, aby w uroczystej chwili obdarzyć tytułem doktorskim — przyjmował to w pokorze i skupieniu ducha, ale czuł, że mu się to słusznie należy. Sprawy publiczne obchodziły go bardzo, a marzeniem jego, była zgoda z Rusinami i zdawało mu się, że może coś w tej sprawie sam zrobić. Szanowano go w sferach tych, a nie żałował trudów dla wypełnienia pomysłami ikonostasu jednej z cerkwi. Kochał Sławiańszczyznę zachodnią, dla Strossmajera malował obraz, w uroczystości śś. Cyrylla i Metodego pragnął wziąść udział, a przyobiecał zrobić kartony do witraży, w dare dla restaurującej się katedry na Wyszehradzie w Pradze.

Szczególniejszej sympatyi dla Czechów nie żywił, jednak historyę ich znał, a upodobał sobie postać Żyszki, malując ją tak wybornie w Bitwie Grunwaldzkiej i w osobnym obrazku, który był na wystawie pośmiertnej mistrza w Sukiennicach. Jeżeli nieraz wielcy mężowie narodu oglądani z bliska wśród codziennych stosunków tracą zwykle ten urok, jaki wywołuje wielkość zdala widziana, tego o Matejce mówić nie można. Urośnie ta postać jeszcze więcej w przyszłości, poczuje się brak tego artysty. Kiedy drudzy malarze nasi sławni, pobyt swój ustalili wśród cudzoziemców, grzejąc Polskę zdala swą sławą, on jeden siedział między nami, wiązał się z życiem narodowym, z biedami kraju. Ale też ten pobyt stały między nami, wśród społeczeństwa polskiego, nauczył czem wielki artysta narodowy być powinien. Nauczył, że sztuka nie jest czemś oderwanem, kosmopolitycznem, ale jednym z elementów życia, budzącym do czynu, że jest miłością ojczyzny, której się służy pędzlem z jednej, a przykładem obywatelskich obowiązków z drugiej strony.

Była to w sztuce indywidualność potężna ze skalą uczuć olbrzymią, od delikatnych, dochodząca do najsilniejszych typów i przedstawień namiętności ludzkich. Indywidualność artystyczna Matejki zaznaczała się równie dobitnie w obrazie jak w najmniejszym rysunku. Był mistrzem podporządkującym fotograficzną prawdę natury, którą nie gardził, ale szanował skrupulatnie, pod wymagania sztuki. Szedł naprzód w kierunku jednym, nie schodząc z niego i nie powodując się wymaganiami mody panującej dziś w sztuce, nie przerzucał się w bezmyślność właściwą malarzom współczesnej ery, ale korzystał z postępu i niejeden z późniejszych obrazów jak *Konstytucya 3 go Maja* zaznacza wpływy plainairu umiarkowanego. Bądź co bądź, ze wszystkiemi innemi mniemanemi błędami, które Matejce tak powszechnie zarzucano, z całą tą nienawiścią rasową Niemców, którzy w ostatnich czasach nie chcieli z obrazami mistrza się rachować, pozostanie on potęgą artystyczną oryginalną, samodzielną, wolną od szablonowości. Pozostanie artystą na wskroś polskim w rodzaju mistrzów odrodzenia, wyrazem kraju i jego porozbiorowej epoki, zrozumiałym od mas, uczonością, poglądem na świat i dzieje, równoważący się z uczonymi, a w każdym razie idący w parze z podniesionem wykształceniem społeczeństwa. Kiedy większość dzisiejszych malarzy szuka treści w płaskich przedstawieniach rzeczywistości, hołdując zasadzie sztuka dla sztuki, on widział w sztuce potężny środek do wypowiedzenia prawd narodowi nieraz nawet gorzkich. Jak go nie wielbić, nie kochać za to. I oto jest odpowiedź w tem krótko streszczonym przez nas życiu mistrza, czem on był dla nas. Był człowiekiem opatrznościowym, na zjawienie się drugiego czekać przyjdzie długo.

W. Łuszczkiewicz.

ODEZWA

w przedmiocie zamierzonego dzieła o heraldyce polskiej średniowiecznej.

Stanęło na tem, że mam napisać rozprawę o heraldyce polskiej średniowiecznej, którą Akademia Umiejętności w publikacyach swych zamieści.

Praca ta nie będzie się bynajmniej kusiła o zupełne wyczerpanie przedmiotu: jestto dla podpisanego rzecz narazie niemożebna do spełnienia. Pierwszorzędnym bowiem materyałem dla heraldyki polskiej średniowiecznej są zapiski sądowe dotyczące nagany i wywodu szlachectwa, w jakie księgi nasze sądowe zwłaszcza z końca XIV i pierwszej połowy XV wieku obfitują. Otóż zbiór takich zapisek heraldycznych mniej więcej kompletny, posiadamy dotychczas zaledwo dla dzielnicy Małopolskiej a przedewszystkiem dla województwa krakowskiego, dzięki usiłowaniom na tem polu takich dwóch niestrudzonych pracowników, jakim był ś. p. A. Z. Helcel, a jakim jest prof. Dr. Ulanowski. Ale z innych dzielnic dawnej Rzeczypospolitej posiadamy zaledwo drobne próbki. Nadto wypadałoby przejrzeć starannie wszystkie zgoła archiwa, gdziekolwiek się dokumenta polskie średniowieczne znajdują i rozpatrzyć się w wiszących przy nich pieczęciach średniowiecznych szlachty polskiej. Zebrane bowiem doświadczenie uczy, że pieczęcie te kryją jeszcze ogrom materyału heraldycznego, wielki zastęp herbów późniejszym heraldykom naszym zgoła nieznanych. Na tej drodze tylko dałaby się rozwiązać zagadka o kilku proklamacyach, służących rzekomo jednemu herbowi. Że tu jako przykład przytoczę najbardziej uderzający w tym kierunku herb Jastrzębiec, który miał mieć jeszcze nadto 6 proklamacyj, mianowicie Boleścic, Kaniowa, Ludbrza, Łazęki, Nagóra i Zarasy. Niedorzeczność pomysłu bije w oczy. Wiadomo bowiem, że herby w wiekach średnich mają jeszcze przeważnie charakter znaków chorągiewnych, pod któremi rody szlacheckie szły na wyprawę wojenną. Każda chorągiew miała swoje osobne hasło wojenne. To hasło, to proklamacya herbowa. Z natury rzeczy wynika, że każda chorągiew miała swoje odmienne od innych hasło, ale tylko jedno, gdyż wielość haseł do jednej chorągwi przywiązanych, mogłaby łatwo wywołać zamięszanie w obozie. Otóż i herb Jastrzębiec nie mógł mieć jako znak chorągiewny więcej haseł czyli proklamacyj, jak tylko jednę, to jest Jastrzębca. Powstanie innych jego proklamacyj tak się tłumaczy. W każdym rodzie tylko senior, to jest najstarszy syn dziedziczył chorągiew ojcowską; młodsi bracia albo służyli wojnę pod chorągwią seniora w charakterze nie szeregowców lecz towarzyszy, albo jeśli każdy z nich chciał prowadzić również swoją własną chorągiew na wyprawę, musiał herb rodowy nieco odmienić i przybrać sobie odmienne hasło czyli proklamacyę. Tą drogą wytworzyły i wydzieliły się ze szczepowego rodu Jastrzębca chorągwie czyli herby młodszych linij z proklamacyami: Boleścic, Kaniowa, Ludbrza, Nagóra, Łazęka, Zarasy. Szlachta mnoży się nadzwyczajnie w wiekach średnich. Świadkiem tego zapiski sądowe z końca XIV i z XV wieku. Charakterystycznem jest, że rodzenie się synów przewyższa wielokrotnie rodzenie córek. To powoduje rozdrabnianie się fortun szlacheckich i szybkie ubożenie szlachty. Córkę można było wyposażyć gotówką lub innym majątkiem ruchomym, synowi trzeba było dać koniecznie kawał ziemi, aby się nie stał gołotą. Jeśli więc ojciec miał jednę tylko wieś, choćby wielką i piękną, a miał n. p. siedmiu lub ośmiu synów, to każdy z tych synów dostał tylko $^{1}/_{8}$ część gruntów, czyli zeszedł niżej kmiecia na prawie niemieckiem osadzonego, który miał przynajmniej 30 morgów roli, gdy udział takiego drobnego szlachcica składał się przeważnie z kawałka lasu, który prócz paszy dla bydła i dzień dla pszczół, nie niósł wówczas żadnego innego pożytku. To ubożenie się szlachty pociągnęło za sobą, że potomkowie tych, którzy się jako osobne chorągwie od rodu szczepowego oderwali, już nie byli więcej w stanie utrzymać własnych chorągwi; zarzucali je więc i powracali napowrót pod chorągiew seniora. W ten sposób i owe rody Boleściców, Kaniowów, Ludbrzów, Łazęków, Nagorów i Zarasów, które przeważnie w dzielnicy mazowieckiej siedziby swe miały, gdzie najwcześniej szlachta zagonowa się wytworzyła, zarzucili swoje osobne chorągwie czyli odmiany herbu Jastrzębca i skonsolidowały się z rodem szczepowym, rodem Jastrzębców napowrót. Znaki znikły a tylko pamięć proklamacyj została. Otóż pieczęcie szlachty z owych czasów przedkonsolidacyjnych mogłyby nam jeszcze podać wizerunki tych zatraconych herbów, których heraldycy późniejsi nie podają, gdyż za ich czasów już nie istniały. Należałoby wreszcie jeszcze zwiedzić wszystkie kościoły i klasztory, gdyż zworniki w kościołach i stare chrzcielnice kryją jeszcze nieoszacowany dla heraldyki polskiej średniowiecznej materyał.

Takiej pracy, mianowicie przeglądu ksiąg sądowych średniowiecznych, dotąd w kierunku zapisek heraldycznych niewyeksploatowanych, przejrzenia archiwów za pieczęciami szlachty średniowiecznemi i zwiedzenia kościołów oraz klasztorów, podpisany

już podjąć nie może, bo mu na to ani czas ani srodze nadwerężone zdrowie nie pozwala.

Musi się więc podpisany w pracy swej z konieczności ograniczyć do zebrania i ułożenia w pewną systematyczną całość tego, co po różnych dziełach historycznych jest już ogłoszonem, z dodaniem tego, co nie jest jeszcze ogłoszonem, a co się podpisanemu przy różnych sposobnościach zebrać udało. Zadaniem książki będzie wykazać, jakim materyałem historycznym co do heraldyki polskiej średniowiecznej rozporządzamy, oraz że to, czem nas w tej mierze heraldycy późniejsi karmią, nie jest na źródłach historycznych opartem, ani w nich uzasadnionem, lecz jest wprost owocem ich fantazyi i zawiera przeważnie niedorzeczne i nieprawdopodobne bajki.

Natomiast widzi się podpisany zniewolonym zapelować do łaski wszystkich badaczy przeszłości naszej, iżby, o ileby jakie nieznane materyały z dziedziny heraldyki polskiej średniowiecznej posiadali, takowych podpisanemu udzielić do ogłoszenia raczyli.

W tym celu ogłasza podpisany niniejszem, jaki materyał zebrany już posiada, o którego uzupełnienie uprasza.

Głównym przedmiotem pracy, będzie wyszczególnienie herbów szlacheckich, w wiekach średnich w Polsce używanych. Do każdego herbu potrzebne są trzy wiadomości: rysunek herbu pochodzący z wieków średnich, gdyż rysunki u późniejszych heraldyków są nieraz zupełnie błędne i przekręcone; opis herbu pochodzący z wieków średnich, gdyż niekiedy przedmiot nie da się z rysunku dokładnie oznaczyć, jak n. p. w herbach Szreniawa, Drużyna i Kopasina podają heraldycy zgodnie rzeki, gdy wedle średniowiecznych opisów mają to być kule, czyli krzywe laski, tak zwane krzywaśnie. Wreszcie średniowieczna proklamacya, bo i tu nieraz u późniejszych heraldyków dziwne zdarzają się błędy, jak n. p. nieistniejąca nigdy a przez wszystkich heraldyków powtarzana proklamacya Łzawia, która tylko polega na błędnem odczytaniu proklamacyi Czawia. Wskutek czego herb Czawia zginął zupełnie u naszych heraldyków a powstał nieistniejący Łzawia.

Oczywiście nie co do wszystkich herbów naszych średniowiecznych posiadam te trzy kategorye wiadomości. U przeważnej części herbów znajdą się wprawdzie wszystkie trzy. Ale jest znaczny poczet takich, co do których posiadam tylko opis autentyczny i proklamacyę a brak mi rysunku średniowiecznego, u innych znowu brak proklamacyi, chociaż jest opis; znaczny wreszcie szereg herbów a względnie znaków chorągiewnych posiadam z pieczęci średniowiecznych, do których brak mi autentycznego opisu oraz proklamacyj, gdyż herby te zgoła naszym heraldykom późniejszym ani ogłoszonym źródłom historycznym nie są znane. Podaję tu więc cały zapas herbów, jakim rozporządzam; dodając w nawiasie, czego mi co do niektórych brak. I tak:

Abram, patrz Nabram. — Abdank, patrz Awdaniec.
Alabanda, patrz Bielina.
1. Amadejowa, Hamadejowa.
2. Awdaniec, Awdańce, Jewdaniec, Abdank, Habdank.
Baran, patrz Junosza. — Baranie rogi, patrz Romany.
3. Belcz (brak rysunku i opisu). — Belina, patrz Bielina.
4. Biała — Biała, patrz Ciołek. — Biała, patrz Trzaska.
Białaga, patrz Drużyna. — Białynia, patrz Trzaska.
Bibersztajn, patrz Momot.
5. Bielawa (brak rysunku i opisu).
6. Bieleje (brak rysunku i opisu). — Bielina, patrz Bylina.
7. Bielina, Belina, Sudkowicz.
8. Bielina, Alabanda, Koniowaszyja. — Bielizna, patrz Bylina.
9. Bienia (brak rysunku i opisu).
Biesowie, patrz Kornic. — Biliny, patrz Byliny.
10. Blino (brak rysunku i opisu).
Błogosław hospody, patrz Kornic.— Bodula, patrz Moskawa.
11. Bogorya. — Bojcza, patrz Świeńczyc.
12. Bolco (brak rysunku). — Boleścic, Bolesta, patrz Jastrzębiec.
13. Bończa, Głoworożec, Jednorożec.— Borek, patrz Gryzima.
14. Borowa (brak rysunku). — Borysowie, patrz Larysza.
Borzymy, patrz Drogomir.
15. Bożawola (brak rysunku).
16. Bożezdarz. — Bradacice, patrz Oksza.
17. Bredpuchowie (brak rysunku i opisu). — 18. Brody, Brodzice.
19. Bróg, Brozina, Laska, Leszczyc, Wyszowie.
20. Brudne misy, Przyjaciel. — Brzezina, patrz Trąby.
Budziszyn, patrz Zadora. — Bujny, patrz Ślepowron.
21. Bybel (brak rysunku). — 22. Bychawa (brak rysunku i opisu).
23. Bylina, Bielizna, Konopki. — 24. Byliny, Biliny.
Bzura, patrz Lis.
25. Celma (brak rysunku i opisu).
26. Chlewiotki (brak rysunku i opisu).
Chmara, patrz Korczak. — Chmieliki, patrz Kotwicz.
27. Cholewa. — 28. Chomąto (brak rysunku i proklamacyi).
29. Chorąbała (brak rysunku). — Ciecierza, patrz Gierałt.
30. Cielątkowa, Kucza. — 31. Ciołek, Biała.
32. Cwaliny, Pniejnia (brak rysunku).
33. Cwieki (brak rysunku) — Czabory, patrz Rogala.
34. Czaczkowie (brak rysunku i opisu).
35. Czasza (brak rysunku).
36. Czawia, Czewia, Czewnia, Łzawia.
37. Czelechy (brak rysunku i opisu).
38. Czelele (brak rysunku). — 39. Czelepała.
40. Czeluść, patrz Zawotoł. — Czewia, Czewnia, patrz Czawia.
41. Czyrmeńscy (brak rysunku).
42. Dąbrowa. — 43. Denaw (brak rysunku).
44. Dębno. — 45. Dobruska (brak rysunku).
46. Doliwa, Doliwczyk. — 47. Dołęga.
48. Domasławice (brak rysunku i opisu).
49. Dowała (brak rysunku i opisu). — Dragowie, patrz Sas.
50. Drogosław, Drogosławicz (brak rysunku).
51. Drogomir, Borzymy. — 52. Drużyna, Białąga, Krzywaśń.
53. Dryja, Dryjczyk, Mutyna. — 54. Drzewica.

55. Działosza.
56. Fajerhak (brak rysunku).
57. Frymbark (brak rysunku i opisu).
58. Gero, Syciński (brak rysunku).
59. Gierałt, Ciecierza, Rogi, Osmoróg, (brak rysunku z cietrzewiem w tarczy).
60. Glaubicz, Karp. — Glozyn, patrz Larysza.
Głoworożec, patrz Bończa. — Godula, patrz Moskawa.
61. Godziemba, Trzysośnie.— 62. Golce (brak rysunku i opisu).
63. Golian (brak rysunku i opisu). — Gołobok, patrz Ołobok.
64. Gozdawa, Gozdowa, Zmora.— 65. Grabio, Grabicze, Kocina.
66. Groty (brak opisu i proklamacyi).
Grotowie, patrz Przerowa. — Gryf, patrz Swieboda.
67. Gryzima, Borek. — 68. Grzymała.
Habdank, patrz Awdaniec.
69. Habicz (brak rysunku) — Hamadejowa, patrz Amadejowa.
70. Helm. — 71. Herburt, Pawęza. — Holobok, patrz Ołobok.
72. Janina. — 73. Jasiona, Jasieniec, Jasieńczyk.
74. Jastrzębiec, Bolesta, Boleścic, Kaniowa, Ludbrza, Łazęki, Nagóry, Zarasy. — Jednorożec, patrz Bończa.
Jeleń, patrz Opole.
75. Jelenie rogi (brak rysunku i proklamacyi).
76. Jelita, Koźlerogi. — 77. Jeziora, Jasiora.
78. Junosza, Junoszyc, Baran.
Kaja, patrz Radwan.— 79. Kamiona (brak rysunku i opisu).
Kaniowa, patrz Jastrzębiec.
80. Karby (brak rysunku i opisu). — Karp, patrz Glaubicz.
Karpie, patrz Korczbok.
81. Karniowski (brak proklamacyi). — Kiczka, patrz Kietlicz.
82. Kietlicz, Kiczka.— 83. Kierdeja.— 84. Kliza (brak rysunku).
85. Kębłowscy (brak rysunku, opisu i proklamacyi).
Kocina, patrz Grabie.
86. Kolumna, Roch. — Kołda, patrz Oksza.
87. Kołmasz (brak rysunku).
88. Kokoty (brak rysunku i opisu).
89. Komar (brak rysunku i opisu). — Konopki, patrz Bylina.
Koniowaszyja, patrz Bielina. — 90. Kopacz, Topacz.
91. Kopaszyna, Poruba. — 92. Korab, Korabczak, Korabicze.
93. Korczak, Chmara, Psienniki, Wręby.—94. Korczbok, Karpie.
95. Kornic, Biesowie, Błogosław hospody.
96. Korsak (brak opisu i proklamacyi).
97. Kościesza, Strzegomia. — 98. Kot morski (brak rysunku).
99. Kotwica, Radzic, Stumberk.
100. Kotwicz, Chmieliki, Kromno, Strzała.
101. Kowina, Skowina. — Koziegłowy, patrz Zerwikaptur.
Koźle rogi, patrz Jelita. — 102. Krakwice (brak rysunku).
103. Kroje (brak rysunku). — Kromno, patrz Kotwicz.
Krzywaśń, patrz Szreniawa i Drużyna.
Krzyże trzy, patrz Brodzic.
104. Krzywda (brak rysunku i opisu).
Krzywosąd, patrz Niesobia.
105. Kuczaba, Kuszaba, Rakwicz.
106. Kur biały (brak rysunku, opisu i proklamacyi).
107. Łabędź, Skrzynno, Skrzyńscy.— 108. Łada, Ładzice, Mancz.
109. Łagoda, Połańcze, Wierzynkowa.
110. Landy (brak rysunku i opisu).
111. Larysza, Borysowie, Glezyn.
112. Ławszowa, Łapszowa, Strzemię.—Lazęki, patrz Jastrzębiec.
113. Leblowie (brak rysunku i opisu).— Łębno, patrz Wszczele.
114. Łękna. — 115. Leliwa, Leliwczyk.
116. Leśniów (brak opisu i rysunku).— 117. Lewart, Walny.
118. Lichtenwalde (brak rysunku i opisu).
119. Lis, Bzura, Mzura, Orzy, Strzempacz.
120. Łodzia, Łodzice. — 121. Lubcza (brak rysunku).
Lubiewa, patrz Trzaska.
122. Luba, Lubicze. — 123. Lubomla, Lubowla, Ogniwo.
Ludbrza, patrz Jastrzębiec.
Mancz, patrz Łada. — Manda, patrz Swinki.
124. Mądrostki, Zmiara. — 125. Merawy (brak rysunku).
Milan, patrz Slepowron. — Modzele, patrz Swieńczyc.
126. Momot, Bibersztajn — 127. Mory, Morowa (brak rysunku).
Mościc, patrz Ostoja.
128. Moskawa, Bodula, Godula.
129. Mota (brak rysunku i opisu).
130. Muskata (brak proklamacyi).
Mutyna, patrz Dryja. — Mzura, patrz Lis.
131. Nabra, Nabram, Abram, Waldorf, Stańczowie.
132. Nagody (brak rysunku). — Nagóra, patrz Jastrzębiec.
133. Nałęcz, Nałęcz jezioro, Pomłość. — Nalko, patrz Opole.
134. Napiwon, Napiwowie.— 135. Napticz (brak rysunku i opisu).
Naworotnik, patrz Salawa. — 136. Nieczuja, Ostrzew.
137. Niesobia, Krzywosąd, Słodzieje.
138. Ninkebarkowie (brak rysunku i opisu).
139. Nowina, Wojnia, Złotogoleńczyk.
Ocelo, patrz Szreniawa.
140. Odrowąż. — Odrza, patrz Orla.
Ogony, Ogończyk, patrz Powała.— Ogniwo, patrz Lubomla.
141. Oksza, Bradacice, Kołda.
142. Okunie (brak rysunku i opisu).
143. Oława, Oliwa, (brak rysunku). — Oliwa, patrz Oława.
144. Ołobok, Gołobok, Hołobok. — Opala, Opolia, patrz Orla.
145. Opole, Jeleń, Jeleń Nalko, Jeleńczyk.
146. Orla, Odrza, Opala, Opolia, Szaszor, Zapała.
Orzy, patrz Lis. — Osmoróg, patrz Gierałt.
147. Ossoria, Ossolińczyk, Poświst, Szarza.
148. Ostoja, Mościc. — Ossolińczyk, patrz Ossorya.
Ostrzew, patrz Nieczuja. — 149. Owada.
150. Pantera (brak rysunku i opisu).— Pawęza, patrz Herburt.
Persten, patrz Wieniawa.
151. Piakostki (brak rysunku i opisu).
152. Pielgrzymy (brak rysunku).— 153. Pierzchała, Roch.
154. Piława, Piławicz, Zarasy.
Płomień, Płomieńczyk, patrz Zadora.
Pniejnia, patrz Cwaliny.
155. Pobędzie (brak rysunku).— Pomłość, patrz Nałęcz.
Poświst, patrz Ossorya.
156. Pobóg, Pobodze, Pobożanik.
157. Podrzeczewscy (brak rysunku i opisu).
158. Pogonia (polska). — Pogończyk, patrz Powała.
Połańcze, patrz Łagoda.
159. Połukoza, Półkozic. — 160. Pomian.
161. Poraj, Róża, Różyc. — Poruba, patrz Kopaszyna.
162. Poturgi (brak rysunku i opisu).
163. Powała, Ogon, Ogończyk, Pogończyk.
164. Prawda, Prawdzic. — Proporzec, patrz Przerowa.
165. Protwicz (brak rysunku).
166. Prus, Prusak, Słubica, Turzyna, Wagi.
167. Przeginia, Przegonia.
168. Przerowa, Przyrowa, Grotowie, Proporzec.
169. Przosna, Prośnia. — Psienniki, patrz Korczak.
170. Puchała (brak rysunku i opisu).
171. Radwan, Kaja, Wierzbowa, Wierzbowczyk.

Radzic, patrz Kotwica. — Raki, patrz Warnia.
Rakwicz, patrz Kuczaba.
172. Ratuld (brak rysunku i opisu). — 173. Rawa, Rawicz
174. Rąga (brak rysunku). — 175. Reszyca, Wieże.
Roch, patrz Pierzchała. — Roch, patrz Kolumna.
176. Rogala, Czabory. — Rogi, patrz Gierałt.
177. Rockemberk (brak rysunku). — 178. Rola, Rolicze.
179. Romany, Baranie rogi.
180. Równia. — Róża, Różyc, patrz Poraj.
181. Samson, Samsończyk, Wata (brak rysunku).
182. Saława, Naworotnik. — 183. Sas, Sasowie, Dragowie.
Saszor, patrz Orla. — Skowina, patrz Kownia.
Skrzynno, Skrzyńscy, patrz Łabędź.
184. Sławęcin, Święcin (brak rysunku).
185. Ślizień (brak opisu i proklamacyi).
186. Ślepowron, Bujny, Milan. — Słodzieje, patrz Niesobia.
187. Słońce (brak rysunku i proklamacyi). — Słubica, patrz Prus
188. Soczewczyc (brak opisu i proklamacyi).
189. Sokola (brak rysunku). — Stańczowie, patrz Nabra.
190. Starza, Topór, Kołki. — 191. Stare konie, Zaprzaniec.
192. Staroma (brak rysunku i opisu).
193. Stemberk, Sternberk. — Stumberk, patrz Kotlica.
194. Strącz (brak rysunku i opisu).
195. Strzała (brak opisu i proklamacyi).
Strzałowie, patrz Kotwicz. — Strzegomia, patrz Kościesza.
Strzemień, patrz Ławszowa. — Strzempacz, patrz Lis.
196. Suchekownaty. — 197. Sudkowicz (brak rysunku).
198. Sulima. — Święcin, patrz Sławęcin.
199. Świeńczyc, Bojcza, Modzele, Piaszczna.
200. Świeboda, Świebodzice, Gryf. — 201. Świerczek.
202. Świnka, Manda. — Syciński, patrz Gero.
203. Syrokomla. — Szachownica, patrz Wszczele.
Szarza, patrz Ossorya.
204. Szeliga. — 205. Szreniawa, Krzywaśń, Ocele.
Sulawa, patrz Żuława.
206. Taczała, Żóraw. — 207. Tadry (brak rysunku).
208. Tarnawa. — 209. Tekela (brak rysunku).
210. Tępa podkowa (brak opisu i proklamacyi).
Topacz, patrz Kopacz. — Topór, patrz Starza.
211. Trach, Trachowie.
212. Tygrysia głowa (brak rysunku i proklamacyi).
213. Trąby, Brzezina. — Turzyna, patrz Prus.
214. Trzaska, Biała, Białynia, Lubiewa. — 215. Ulina, Ulanów.
216. Wadwicz. — Wagi, patrz Prus.
217. Wągrody, Zwągrody. — 218. Waldawa (brak rysunku).
Waldorf, patrz Nabra. — Walny, patrz Lewart.
219. Warnia, Warniawa, Raki. — Wata, patrz Samson.
Wczele, patrz Wszczele.
220. Welmesz (brak rysunku i opisu).
221. Wężykowie, Zachorze, Zatorze (brak rysunku).
Wieże, patrz Reszyca.
222. Wieniawa, Perszten. — 223. Wieruszowa.
Wierzbowa, Wierzbowczyk, patrz Radwan.
Wierzynkowa, patrz Łagoda.
224. Wilcze kosy, Prusy. — 225. Wiza (brak rysunku i opisu).
Wojnia, patrz Nowina.
226. Wolba (brak rysunku).
227. Wołowscy (brak rysunku i opisu). — Wręby, patrz Korczak.
228. Wszczele, Wczele, Łebno, Szachownica.
229. Wukry (brak rysunku). — 230. Wyszkota.
231. Zabawa, Zdziebawa. — Zachorze, patrz Wężykowie.
232. Zadora, Budziszyn, Płomienie, Płomieńczyk.
233. Zagłoba, Zagroba (brak rysunku). — Zapale, patrz Orla.
Zaprzaniec, patrz Starykoń. — Zarasy, patrz Jastrzębiec.
Zarasy, patrz Pilawa.
234. Zarosie, Zarasy (brak rysunku). — 235. Zaręba.
Zatorze, patrz Wężykowie.
236. Zaworze (brak rysunku).
237. Zawotoł, Czeluść (brak rysunku).
238. Zbiejunty (brak rysunku i opisu).
Zdziebawa, patrz Zabawa.
239. Zęby rysie (brak rysunku i proklamacyi).
240. Zerwikaptur, Koziegłowy (brak rysunku).
241. Zgraja (brak rysunku i opisu).
Złotogoleńczyk, patrz Nowina. — Zmiara, patrz Mądrostki.
Zmora, patrz Gozdawa.
242. Żnin (brak opisu i proklamacyi) — Żóraw, patrz Taczała.
243. Żuława, Sulawa. — Zwągrody, patrz Wągrody.
244. Zyrzawa (brak rysunku i opisu).

Oprócz tego posiadam następujące znaki chorągiewne i herby, pochodzące z pieczęci średniowiecznych szlachty polskiej, co do których brak opisu i proklamacyj. Brak opisu współczesnego daje się tu tem bardziej uczuć, gdy znaki te są w przeważnej części łamigłówkami, które się opisać zrozumiale nie dają, i dlatego dołączam przy niniejszem rysunki onychże na osobnej tablicy.

1. znak chorągiewny komesa Sieciecha, palatyna Władysława Hermana, zdjęty z bitego przezeń denarka z końca XI w.
2. znak pieczętny komesa Gniewomira z połowy XII wieku (prawdopodobnie pierwowzór herbu Strzegomia).
3. znak pieczętny komesa Imbrama syna komesa Gniewomira, z drugiej połowy XII wieku (jak powyż herb Strzegomia).
4. znak monogramowy kapituły katedralnej wrocławskiej położony na dokumencie z r. 1208.
5. znak pieczętny komesa Budziwoja z roku 1220.
6. znak pieczętny Mikołaja Polaninowicza z r. 1220.
7. znak pieczętny Arnolda wojewody kujawskiego z r. 1228.
8. znak pieczętny komesa Pakosława wojew. sandomirskiego z r. 1228.
9. 10. znaki pieczętne komesa Marka wojewody krakowskiego z lat 1228 i 1230.
11. znak pieczętny komesa Wojciecha wojewody sandomirskiego z r. 1230.
12. znak pieczętny komesa Bronisza, fundatora klasztoru paradyskiego z r. 1230.
13. znak pieczętny Mściwa wojewody wiślickiego z lat 1231 i 1235, Piotrka z Łąk z r. 1249 i Mikołaja wojewody krakowskiego z r. 1257.
14. znak pieczętny Grzegorza zrazu proboszcza szkalmirskiego, później scholastyka krakowskiego z lat 1234 i 1244.
15. znak pieczętny komesa Przybigniewa z r. 1236.
16. znak pieczętny komesa Włodzimirza z r. 1237, wyobrażający monogram Piotra Własta.
17. znak pieczętny Sędziwoja kantora gnieźnieńskiego z r. 1238.
18. znak pieczętny komesa Janusza syna Sezemy z r. 1241 (pierwotyp herbu Kotwica).
19. znak pieczętny komesa Michała kasztelana krakowskiego z r. 1243 i 1244.
20. znak pieczętny komesa Klemensa wojewody krakowskiego z r. 1244.
21. znak pieczętny komesa Eustachego z Ząbrzca z r. 1260.

22. znak pieczętny komesa Warsza kasztelana krakowskiego z r. 1278.
23. znak pieczętny komesa Sesina wojewody krakow. z r. 1278.
24. znak pieczętny komesa Szymona z Wierzbna czyli z Wilkowa z r. 1285 (odmiana herbu Lis).
25. znak pieczętny Piotra Bogumiłowicza wojewody krakowskiego z r. 1286.
26. znak pieczętny komesa Sulka kasztelana krakowskiego z r. 1286 (pierwowzór herbu Czelepała).
27. znaki z dwustronnego tłoka pieczętnego komesa Degnona, prawdopodobnie z końca XIII lub początku XIV wieku.
28. znak z tłoku pieczętnego Pawła ze Zdrohca, prawdopodobnie z pierwszej połowy XIV wieku (zapewne pierwowzór herbu Kopaszyna).
29. znak pieczętny komesa Dzierżykraja z Wielowsi z r. 1302.
30. znak pieczętny Bienia z Łososiny syna Wojsława Witczyca z r. 1304 (pierwowzór herbu Strzemię).
31. znak pieczętny komesa Alberta syna Czechosława kasztelana kaliskiego z r. 1305.
32. 33. znaki pieczętne komesa Mikołaja wojewody kaliskiego z lat 1301 i 1305.
34. znak pieczętny Imisława kasztelana michałowskiego z r. 1306.
35. znak pieczętny Stanisława de Gansze, niegdy wojewody świeckiego z r. 1308.
36. znak pieczętny Hugona, brata pomienionego Stanisława z r. 1308.
37. znak pieczętny komesa Adama, syna Pawła niegdy wojewody świeckiego, z r. 1309.
38. znak pieczętny Unisława, kasztelana gdańskiego z r. 1310.
39. znak pieczętny Alberta, kasztelana gdańskiego z r. 1310.
40. znak pieczętny Wilisława Waty z Nądni z r. 1329 (pierwowzór herbu Samson).
41. znak pieczętny Jakuba z Dębna inaczej de Montevini z r. 1352.
42. znak pieczętny Wacława ze Swoszowic z r. 1387.
43, 44, 45. znaki pieczętne nieznanej szlachty ruskiej z w. XIV, niewiadomej bliżej daty.
46, 47. znaki pieczętne niewiadomej szlachty ruskiej z r. 1388.
48, 49. znaki pieczętne niewiadomej szlachty ruskiej z r. 1404.
50. znak pieczętny kniazia Aleksandra Nosa z r. 1433.
51. znak pieczętny kniazia Fedora Korybutowicza z r. 1433.
52. znak pieczętny kniazia Andrzeja Włodzimirzowicza z r. 1433.
53. znak pieczętny kniazia Aleksandra czyli Olelka Włodzimirzowicza z r. 1434.
54. znak pieczętny niewiadomego szlachcica litewskiego z r. 1434.
55. znak pieczętny Montygała starosty wilkomirskiego z r. 1434.
56, 57. znaki pieczętne niewiadomej szlachty litewskiej z r. 1434.
58. znak pieczętny Zenowa szlachcica litewskiego z r. 1434.
59. znak pieczętny niewiadomego szlachcica litewskiego z r. 1434.
60. znak pieczętny Dawgierda starosty oszmiańskiego z r. 1434.
61. znak pieczętny kniazia Wasyla Siemionowicza z r. 1431 (odmiana herbu Lis).
62. znak pieczętny kniazia Iwana Siemionowicza z r. 1431 (jak powyż odmiana herbu Lis, pierwotyp herbu kniaziów Druckich-Lubeckich).
63. znak pieczętny kniazia Wana niewiadomej daty, zapewnie z początku XV wieku.
64. znak pieczętny Golimunta czyli Golimina Nadobowicza, starosty żmudzkiego z r. 1434.
65. znak pieczętny Kinietowa Niecewicza niewiadomej daty, zapewne z pierwszej połowy XV wieku.
66. znak pieczętny Tewlaszka Dowmuntowicza z r. 1434.
67. znak pieczętny Macieja biskupa wileńskiego z lat 1432 1434 (zapewne herb Znin).
68. znaki pieczętne Jana Dmitrowskiego i Michała Soczewczyca z Czyszek z r. 1437.
69. znak pieczętny Klemensa z Przybysławic, archidyakona lubelskiego z r. 1447.
70. znak pieczętny Dobiesława z Koszczyc, podsędka ziemi krakowskiej z r. 1381 (odmiana Ostoji).
71. znak pieczętny Jana Rokosza z Koszczyc, sędziego ziemskiego krakowskiego z r. 1456 (jak powyż odmiana Ostoji).
72. znak pieczętny Jana Dąbrówki z r. 1444.
73. znak pieczętny Adama archipresb. u N. P. Maryi w Krakowie z r. 1413 (pierwotyp herbu Wilczekosy).
74. znak pieczętny Stanisława Dawidowskiego niewiadomej daty, zapewne z drugiej połowy XV wieku.
75. znak pieczętny Stanisława Slidzienia z r. 1421.
76. znak pieczętny Piotrka Dębickiego, szlachcica wielkopolskiego z r. 1382.
77. znak pieczętny Stanisława z Kobylina kanon. krak. z r. 1466.
78. znak pieczętny niewiadomego szlachcica z r. 1382.
79. znak pieczętny Mikołaja Czoło z Czechowic z r. 1443.
80. znak pieczętny Ramolda z Gorynia z r. 1388.
81. znak pieczętny Adama de Szyroky oraz Gunolda i Wojna Pawłowskich.
82. znak pieczętny Mikołaja z Radoczy szlachcica ziemi oświęcim. z r. 1444.
83. znak pieczętny Dymitra Gorajskiego z Łady z r. 1390.
84. znak pieczętny Jerzego z Kociny z r. 1315 (pierwotyp herbu Grabie).
85. znak pieczętny Stefana Pękawki starosty wielkopolskiego i kujawskiego z r. 1317.
86, 87, 88. znaki pieczętne niewiadomej szlachty ruskiej z r. 1464.
89. znak pieczętny Cecyniewskich z r. 1469 (pierwotyp herbu Przyjaciel czyli Brudne misy).
90. znak pieczętny Jakusza z Łukowicy, sędziego subrogata sądeckiego z r. 1378.
91. znak Wojsława z Mikułowic, kanonika sandomirskiego z tablicy erekcyjnej kościoła w Wojciechowicach z r. 1362 (Wilcze kosy).
92. znak Janka Chodorowskiego szlachcica ruskiego z r. 1464.
93. znak Piotra Bersteckiego szlachcica ruskiego z r. 1464.

Oprócz tego posiadam jeszcze kilkanaście herbów skądinąd nieznanych, w rysunkach lub opisach, bądźto z Aktów grodzkich i ziemskich, bądź ze ściennych malowideł klasztoru lądzkiego, bądź z pieczęci szlachty szląskiej, przedstawionych przez Pfotenhauera, bądź wreszcie ze zworników różnych kościołów i innych źródeł.

Taki jest zapas materyału, jakim rozporządzam do zamierzonej pracy o heraldyce polskiej średniowiecznej.

Nie pozostaje mi, jak ponowić raz jeszcze uniżoną mą prośbę do lubowników lub badaczy przeszłości naszej, iżby o ile posiadają jakie niewspomniane przeze mnie powyż wiadomości lub rysunki do heraldyki naszej średniowiecznej, takowemi szczupłe moje wiadomości uzupełnić raczyli. Nieraz drobny nawet napozór szczegół może być dowodem faktu niepospolitego znaczenia.

Dr Franciszek Piekosiński
c. k. profesor Wszechnicy Jagiellońskiej.

Adres mój:
Kraków, ul. Zwierzyniecka Nr. 22.

MEDAL MIKOŁAJA ZAKLIKI,

KANCLERZA KORONNEGO.





Do zbioru medalów polskich przybył w ostatnich czasach medal wybity na pamiątkę Mikołaja Zakliki, kanclerza, który żył w XIV wieku. Wybić go kazał p. Władysław Zaklika, by uczcić pamięć znakomitego przodka. Egzemplarze srebrne w liczbie 15 rozesłano do niektórych dostojnych osób, a 25 bronzowych przeznaczono do muzeów i bibliotek narodowych. Medal modelowany przez p. Alfreda Romera, wybitym został w słynnym zakładzie *E. Mary & fils rue Chaptal à Paris.* Miara jego w średnicy wynosi 58 mm. Waga bronz. 81, srebrn. 90 grm.

Strona główna medalu przedstawia popiersie kanclerza z boku widziane. Na głowie wąska opaska. Odzienie stanowi rodzaj żupana z wysokim kołnierzem, na szyi łańcuch. Wokoło popiersia napis: NICOLAUS DE MIĘDZYGORZE ZAKLIKA REGNI POLONIAE CANCELLARIUS. Pod ramieniem monogram ÆR. Strona odwrotna ma tarczę herbową z brzegami wygiętemi, w otoku napis: ATAVO CLARISSIMO GRATA PROLES, u spodu daty: 1375 i 1893. W braku ikonograficznych źródeł, wizerunek kanclerza odtworzonym został na podstawie rzeźby pomników współczesnych i portretów familijnych.

Mikołaj Zaklika z Międzygorza należał do rodziny, która jest szczepem znamienitego i potężnego rodu Toporczyków; należą także do niego Tarłowie, Tęczyńscy i Ossolińscy. Od wieku XIII wysokie godności i urzędy w ziemi Sandomierskiej prawie dziedzicznie trzymały się rodu Zaklików. Jan Zaklika, syn Neorzy wojewody sandomierskiego, dworzanin Kazimierza Wielkiego, otrzymał od tegoż króla w roku 1370 zamek Międzygorze w Sandomierskiem[1]). Najznakomitszym z tej rodziny był syn jego Mikołaj, późniejszy kanclerz, który zaczął się pisać z Międzygorza i od którego idą wszyscy Zaklikowie. W roku 1377, kiedy szlachta małopolska spieszyła na Ruś Czerwoną dla odparcia napadu Litwinów, jednę z 7 chorągwi wystawionych przez Toporczyków prowadził Mikołaj Zaklika[2]). Przy końcu 1384 roku występuje już tenże Mikołaj jako kanclerz królowej Jadwigi; z objęciem zaś rządów przez Władysława Jagiełłę zostaje kanclerzem koronnym nowego króla i występuje w szeregu dyplomatów ciągle, aż po rok 1404[3]). Niedawno zmarły wielki nasz mistrz Jan Matejko, malując szereg szkiców, przedstawiających „Dzieje cywilizacyi w Polsce“, w obrazie zatytułowanym „Chrzest Litwy“ w r. 1387, pomieścił postać kanclerza M. Zakliki, obok księcia Ziemowita mazowieckiego. Z kanclerstwem łączył on zarazem przez czas pewien probostwo sandomierskie[4]). Po roku 1390 występuje w dyplomatach tylko jako kanclerz, a następnie jako kanclerz i starosta kujawski[5]).

Dbały o pożytek i dobro odnowionej Akademii krakowskiej, Mikołaj Zaklika odstępuje tejże swych praw patronatu kolegiaty św. Idziego w Krakowie. Papież darowiznę tę potwierdza bullą z dnia 10 maja 1401 roku, a kanclerza Zaklikę Akademia zapisuje w poczet swoich dobrodziejów[6]). Pod koniec długoletniego piastowania urzędu kanclerstwa, Mikołaj Zaklika oddaje się zagospodarowaniu i wewnętrznemu urządzeniu królewszczyzn starostwa kujawskiego, które przyprowadza do bardzo pomyślnego stanu[7]). Ostatni raz występuje w zapiskach sądowych z r. 1408,[8]) jako jeden z wykonawców ostatniej woli królowej Jadwigi.

[1]) Długosz. III. 372. wyd. krak.
[2]) R. 1384 d. 28 grudnia. Kod. Małop. VIII. 103.

[3]) Cod. dipl. Pol. II. 369. 370. Pisze się „*Cancellarius aulae regiae*“, tylko na niektórych dyplomatach: „*Cancellarius Regni Poloniae*“. Tamże II. 815, 817.

[4]) W skarbcu katedry sandomierskiej zachowuje się cenna pamiątka po kanclerzu. Jest to okrągła podstawa srebrna (zdaje się od kielicha kościelnego) z herbem Topor. Na niej jest wyryta głowa Chrystusa i następujący napis wkoło: „*Istud opus comparavit D-us Zaklicka prepositus sandomiriensis Anno Domini millesimo trecentesimo octuagesimo nono*“.

[5]) Cod. dipl. Pol. II. 811, 814 i 815. Na ostatnim dyplomacie jako: „*Capitaneus terrae Cuyariae generalis*“. Patrz także *Caro: Geschichte Polens* III. 150, nota I.

[6]) Zeissberg: Das aelteste Matrikelbuch der Universität Krakau. 4.

[7]) Długosz Dz. Pol. T. III. 538. Wyd. krak.

[8]) Helcel: Praw. Pol. Pom. II. Nr 1164.

Adam Smoleński.

IX. ZJAZD ARCHEOLOGICZNY W WILNIE.

Biorąc udział w wileńskim Zjeździe archeologicznym, który się odbył w sierpniu 1893 roku, spieszę podzielić się z czytelnikami „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologicznych“ choć krótkiem sprawozdaniem. Dziewiąty ten Zjazd w ciągu ćwierćwiekowego istnienia Zjazdów archeologicznych w Rosyi, należy do najliczniejszych. Składało go bowiem przeszło 400 członków i delegatów różnych towarzystw i uniwersytetów krajowych i zagranicznych.

W jedenastu dniach czynnego trwania Zjazdu, odbyło się trzydzieści posiedzeń, na których odczytano osiemdziesiąt referatów, w dziewięciu sekcyach, na jakie posiedzenia były podzielone. Zajmiemy się głównie pierwszą sekcyą „Starożytności przedhistorycznych“, które najwięcej mogą interesować czytelników „Wiadomości Numizm.-Archeol.“ tem bardziej, że sekcya ta wyróżniała się od innych szczególną obfitością referatów, bo stanowiących czwartą prawie część ogólnej liczby odczytów we wszystkich dziewięciu sekcyach. Do najciekawszych należały referaty prezesa tejże sekcyi, profesora Kijowskiego uniwersytetu, Włodzimierza Antonowicza. Miał ich trzy: pierwszy „O typie pogrzebalnym u Radymiczan“, w którym zdawał sprawę z rozkopanych 115 mogił w Homelskim powiecie Mohylowskiej gubernii, nad brzegami rzeki Sorzy. W mogiłach tych szkielety znajdowały się przeważnie nad poziomem gruntu, w nasypach, na pokładzie z popiołu, węgla i piasku, głową obrócone na zachód. Czaszki należały do kategoryi długogłowych, wzrost wyżej średniego, nad głową lub u nóg leżały najczęściej garczki gliniane. Ozdoby stroju, przeważnie tylko u kobiet, składały się z kolczyków, pierścieni, bransolet bronzowych lub srebrnych, a najwięcej paciorków bardzo rozmaitych z różnorodnemi wisiadełkami, między któremi w jednym grobie znalazł się krzyż chrześciański, widocznie przyczepiony jako ozdoba, a w drugim pięć monet wschodnich, samanidzkich z pierwszej połowy X. wieku. Odczyt ten został na tymże posiedzeniu dopełniony referatem deputata mohylowskiego statystycznego Komitetu, Jursowa, który w zeszłym roku, w pięciu powiatach Mohylowskiej gubernii, rozkopał sześćdziesiąt mogił. Z przedmiotów znalezionych w tych mogiłach, zwracały uwagę: srebrna masywna bransoleta, pierścień z kamieniem, złoty emaliowany krzyż i lana z miedzi figura człowieka w słowiańskiem odzieniu. Drugi referat profesora Antonowicza, miany pod przewodnictwem Wielkiego księcia Sergiusza, honorowego prezesa Zjazdu: „O wieku bronzowym w porzeczu Dniepru“, obudził ogólne zajęcie i wywołał liczne debaty. Dowodził w nim referent, że u Sławian epoki: kamienia, bronzu i żelaza, nieoddzielały się stanowczo i że często z kultury kamiennej, przechodzono wprost do żelaznej. Znajdywane zaś przedmioty bronzowe w pewnej miejscowości, nie dowodzą jeszcze trwania epoki bronzu, mogły bowiem być napływowe tylko, a nie miejscowego wyrobu. Jedynie tylko odkrycie odlewarni bronzowych form do odlewów, jak również obecność grobów epoki bronzu, mogą być stanowczym dowodem trwania w danej miejscowości, kultury bronzowej. Wpływ kultury bronzowej przenikał do Słowian z dwóch przeciwnych stron, ze wschodu centralno-azyatycki, sięgał porzecza Kamy; drugi wpływ kultury bronzowej, przednio-azyatycki, rozpowszechniony przez Fenicyan, nad brzegami morza Śródziemnego, z Europy przeszedł do granic Dniestru i zachodniego Bugu. Na całej zaś przestrzeni Słowiańszczyzny, pomiędzy dwoma temi krańcami, znajdują się tylko nieliczne, napływowe, przedmioty bronzowe, ale odlewarni bronzowych, grobów epoki bronzowej, dotąd nieodkryto. Referat ten wywołał bardzo ożywione debaty, w których brali udział profesorowie Anuczyn, Samokwasow, Koczubiński, Zawitniewicz. Trzeci referat profesora Antonowicza „O malowanych szkieletach“, znajdywanych dość często w mogiłach naddnieprzańskich, w których zwykle czaszka tylko, ręce i nogi były pokryte farbą. Referent objaśnia, że wedle jego zdania, w chwili grzebania, przesypywano trupa farbą ochrą, która na nieprzykrytych odzieżą częściach ciała, po rozkładzie osiadała na kościach i nadawała im pewien kolor. Delegat „Association française, pour l'avancement des sciences“, i „Société Nationale des Antiquaires de France“ hr. de Fleury, miał również trzy odczyty we francuzkim języku. Pierwszy „O neolitycznej stacyi w Kępie“, w Grodzieńskiej gubernii, w miejscu złączenia się Narwi z Bobrem. Dobyte ztamtąd liczne okazy krzemiennych narzędzi różnych typów, z niewielką ilością bronzowych ozdób, doskonale uklasyfikowane na tablicy, przedstawił referent słuchaczom, dowodząc przy tem, że w miejscu tem była także pracownia narzędzi krzemiennych. Drugi odczyt hr. Fleury „O mogiłach Jadźwingów“, w którym poznajomił referent słuchaczy z odmiennym typem mogił z przegródkami, znajdującym się na przestrzeni między Narwą i Gdańskiem. Mogiły te położone na dość rozległej wyniosłości, przedzielone między sobą na powierzchni kręgami, przegródkami. Znajdujące się w nich czaszki męzkie należą do kategoryi długogłowych, kobiece zaś do krótkogłowych, co naprowadza referenta na domysł, o uprowadzeniu kobiet z plemienia innego typu. Znajdywane w mogiłach przedmioty: pierścienie, kolczyki, paciorki, są typu słowiańskiego. Znajdowały się też licznie i żelazne przedmioty, jak narzędzia domowe, tak i oręż oraz kawałki widocznie umyślnie pobitych mis bronzowych. Strzałek zaś i garczków zupełnie nie było. Opierając się na źródłach piśmiennych, referent groby te uważa za Jadźwingów. Trzeci odczyt hr. Fleury był „O kościele św. Michała w Łomży“, zbudowanym w 1520 roku, staraniem łomżyńskiego starosty Wojsławskiego, przy pomocy ks. Stanisława Mazowieckiego i jego siostry. Kościół ten referent porównywał z Katedrą Norymbergską i za najciekawszą rzecz uważał w nim groby starostów łomżyńskich z ich portretami, których fotografie wraz z dzwonnicą kościoła przedstawił Zgromadzeniu. Ciekawym był bardzo odczyt profesora królewieckiego uniwersytetu, Bezzenbergera „O przedhistorycznych starożytnościach wschodnich Prus“. Dowodził w nim referent, że pierwotnie okolica ta była pokryta wielkim północnym lodowcem, z którego oswobodziło ją stopniowe podnoszenie się powierzchni ziemi, które w nadwiślańskiej nizinie dosięgło 18-tu stóp. Skutkiem tego zmienił się bieg rzek: Wisły, Niemna i Odry. Rzeki te z pierwiastkowego kierunku swego na zachód, zmieniły bieg swój na północ. Pierwsi przybysze tych stron, po ustaniu epoki lodowca, przybyli prawdopodobnie z południowego wschodu, jak o tem można wnosić z odkrycia dwóch szkieletów, z peryodu paleolitycznego z czaszkami dolichocefalicznemi. Z późniejszych wykopalisk epoki

neolitycznej wnosić można, że pierwotni osiedleńcy należeli do litewsko-łotyszskiego plemienia. Wiek bronzowy zostawił po sobie liczne ślady swego rozwoju. Dwa rodzaje chowania umarłych: palenie ciał i grzebanie, dowodzą tego; epoka żelaza nosi już ślady wpływu rzymskiego, co stwierdzają znajdywane rzymskie monety II. i IV. wieku. Bardzo szczegółowe i obszerne były sprawozdania z rozkopów w Mińskiej gubernii, przez profesora Zawitniewicza i Tatura. Ten ostatni podaje ilość kurhanów, rozsianych po Mińskiej gubernii, do 60.000, horodyszcz zaś do 1.200, zaliczając mogiły do rzędu trzech epok: kamienia, bronzu i żelaza. Z przedmiotów wykopanych w mogiłach w Borysowskim powiecie, przedstawił referent Zjazdowi dwie tablice uklasyfikowane, na których zwracały szczególną uwagę: ornament głowy ze srebrnemi złoconemi blaszkami, kolczyki, kościany grzebień, napierśniki, pierścienie. Niektóre z tych przedmiotów zaliczał referent do epoki bronzu, ale oponenci, profesorowie Antonowicz i Zawitniewicz, odnosili je do epoki żelaza. Profesor Zawitniewicz zdawał sprawę z rozkopanych przez siebie 627 mogił w Mińskiej gubernii, z których w 443-ch znalazł szkielety pogrzebane na powierzchni gruntu i przykryte nasypem, i ten zwyczaj grzebania uważa za panujący. Nad brzegami Dniepru trafiały się nieliczne mogiły ciałopalne, powstałe zapewne pod wpływem rozpowszechnionego zwyczaju palenia ciał z drugiej strony Dniepru. Nad brzegami Prypeci trafiały się mogiły wykopane w gruncie i przysypane kurhanem, stosownie do zwyczaju przyjętego przez Drewlan. Rozkopane mogiły zalicza referent do wieku X., jak dowodzą tego monety znalezione przy paciorkach jako ozdoby. Interesującym także był odczyt Pani Mielnikowej „O stacyach narzędzi kamiennych w porzeczu Dniepru". Naliczyła ona czterdzieści takich stacyj, które dzieli na trzy osobne grupy. Pierwsza zachodnio-wołyńska, której ślady znaleziono we wsi Moszczanicy w Dubieńskim powiecie, gdzie była pracownia narzędzi polerowanych i odbijanych krzemiennych. O narzędziach tej grupy, znajdywanych w powiatach Ostrowskim i Krzemienieckim referował na zjeździe Luba Radzimiński z Wołynia. Druga grupa stacyj kamiennych nad brzegami Uszy i Norynia między wsiami Zbranki i Potugnia, w której wyrabiały się przeważnie narzędzia z odłupków krzemienia, jak również prząśnice, znajdywane bardzo obficie w tej okolicy. Trzecią grupą są stacye wyrobów kamiennych około Ekaterynosławia i porogów Dnieprowych, z których szczególniej wyróżnia się stacya we wsi Wołoszki, gdzie znajdują cztery typy wyrobionych narzędzi: z krzemienia łupkowego, z kamienia, polerowane, z kości i wyroby garncarskie. Niesposób w krótkim publicznym sprawozdaniu przytoczyć treść wszystkich odczytów, ograniczymy się więc na wyliczeniu tytułów referatów sekcyi pierwszej. Pan Seliwanow delegat Razańskiej archiwalnej komisyi, miał ciekawy odczyt o Borkowskim cmentarzysku pod Razaniem, z którego dobyte liczne przedmioty, doskonale odfotografowane na kilkunastu tablicach, przedstawił Zjazdowi. Referat ten wywołał ożywione spory, czy znalezione przedmioty należą do narodowości fińskiej, czy słowiańskiej. Referat profesora Korchina: „Pierwsze kroki archeologii klasycznej", zaliczyć można do wyróżniających się szczególnie. Referaty: Pana Spicyna „Ogólny pogląd na wschodnio-słowiańskie starożytności" i profesora Kułakowskiego „O kierczeńskich katakumbach z freskami" były nader zajmujące, jak również pana Słuckiego „O kamiennych babach" i profesora Picza „O czeskiej archeologii". Te dwa odczyty były przysłane Zjazdowi przez referentów do odczytania, gdyż sami obecni nie byli. Drugi francuzki delegat, baron de Bay, miał powitalną mowę. Z odczytów innych sekcyj wyróżniały się referaty: profesora Pawińskiego „O Podlaskiem Województwie pod względem jeograficznym i statystycznym w XVI wieku". Profesora Mierzyńskiego, który wyczerpująco dowiódł, że „Krive" nie była to nazwa arcykapłana, ale tylko nazwisko ostatniego kapłana na Litwie. Profesora Uspeńskiego „O pochodzeniu Słowian od Gotów, a nie Scytów". Pani Eutimenko „O sądach kopnych i o feodalizmie na Litwie i Rusi". Profesora Leniczenko „O gminach na prawie wołoskim na Rusi". Na zakończenie nadmienić wypada, że wszystkie te tak różnorodne kwestye i debaty prowadzone były z całym spokojem, bezstronnością i tolerancyą, co zawdzięczać należy wysokiemu taktowi Prezesowej Zjazdu hrabinie Uwarowej.

Ludwik Zytyński.

Oprócz powyższego sprawozdania, otrzymujemy jeszcze nową, w sprawie Zjazdu wileńskiego korespondencyę, którą uważać musimy jako uzupełnienie, podajemy ją też naszym czytelnikom w całości.

Jednym z bardzo interesujących referatów był przedstawiony przez p. Awenariusa na posiedzeniu sekcyi II „O Drohiczyńskich Plombach".

Referent przedstawiwszy słuchaczom wszystkie okoliczności towarzyszące znajdowaniu tychże, w miasteczku Drohiczynie i po przytoczeniu następnie zdań wypowiedzianych dawniej przez Konst. hr. Tyszkiewicza, prof. Łuczyckiego i innych[1]) badaczy starożytności, wypowiedział i swoje zdanie o tych ciekawych, lecz zarazem i tajemniczych zabytkach przeszłości. Zdaniem jego plomby te, wyrabiane były w kraju, w którym są znajdywane, a nie w Germanii, jak sądzono dotąd, i nie miały znaczenia znaków celnych, jak twierdził hr. Tyszkiewicz, ale pieczęci wieszanych przy dokumentach. Zdanie to opierane na literach słowiańskich, znajdujących się na plombach, a które to litery zastępowały nazwiska lub imiona osób nie umiejących się podpisać, wywołało wymianę zdań osób biorących udział w posiedzeniu. Z nich niektórzy zgadzali się z poglądem referenta, niektórzy zaś obstawali przy mniemaniu dawnem i przyznawali plombom znaczenie znaków celnych. W liczbie tych ostatnich prof. Wasilewskij przypomniał, że znaki handlowe i celne od bardzo dawnych czasów używanemi były w Bizantyi, a ztamtąd mogły przejść w użycie i w ziemiach słowiańskich. P. Luba-Radzimiński znalazł pewne podobieństwo znaków umieszczonych na plombach do herbów i znaków mieszczan, co poniekąd potwierdza zdanie, że mogły być używane jako znaki firmowe. Zwrócono również uwagę na analogię znaków tych, że znakami znajdującemi się zwykle na cegłach staro-ruskich cerkwi.

Jak widzimy, że i nadal znaczenie i sposób używania plomb został niewyjaśnionym, z czem się w końcu zgo-

[1]) Bolsunowski Karol „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne" Nr 7, str. 146 i Nr 8, str. 181.

dził i sam referent, zrobiłby więc wielką usługę nauce ten, ktoby się zajął zbadaniem tych znaków ze strony paleograficznej, co mogłoby po części wpłynąć dodatnio na wytłomaczenie ostateczne.

Również ciekawym był referat p. Luby-Radzimińskiego „O pomnikach wieku kamiennego na zachodnim Wołyniu“, przedłożony na posiedzeniu sekcyi I. Referent zdał sprawę ze zbadania kurhanów w liczbie około 20, znajdujących się w Ostrożkim powiecie, w dobrach Radzimin-Siwki. Na mocy rezultatu tych poszukiwań p. Luba-Radzimiński przyszedł do następujących wniosków: 1) że kurhany te należą do wieku kamiennego, i że są najzupełniej anologicznemi z całą masą kurhanów leżących w basenie rzek Horynia i Wilii; 2) że pomimo to, iż miejscowość ta nie posiada zupełnie krzemienia i diorytu, wszystkie narzędzia zrobione z tego materyału, wykonane zostały na miejscu; 3) że ludność zamieszkująca okolice w czasach powstania kurhanów, należała do liczby dolichocefalów; 4) nieboszczyka grzebano na powierzchni ziemi, a następnie zwłoki przyciskano sześcioma „klocami“ („banukamu“) z białej gliny, które kładziono w jeden rząd; 5) oprócz narzędzi kamiennych jako to: młotów, grotów od strzał i noźów, (których p. Luba-Radzimiński znalazł ogromną ilość) stawiano u głowy nieboszczyka 2—3 naczynia z gliny kolorowej z jedzeniem.

Wszystkie narzędzia kamienne są najzupełniej analogicznemi z podobnemiż narzędziami, znajdywanemi na horodyszczu we wsi Matwiewice w Krzemienieckim powiecie położonej, a także z zabytkami, znalezionemi przez prof. W. Antonowicza we wsi Moszczanica, Dubieńskiego powiatu.

W grupie kurhanów zbadanych przez referenta, znajdowało się kilka i „ciałopalnych“, a mianowicie koło wiosek Korytnoje i Płużnoje w Ostrowskim powiecie.

Baron de Baye oświadczył, że kolekcya narzędzi z epoki krzemienia, zebrana przez referenta na Wołyniu, dowodzi, że tam się znajdowały fabryki, w których wyrabiano także dobrze narzędzia jak i w Skandynawii, zbiór zaś krzywych noży tamże znalezionych przyznał za bardzo rzadki.

Prof. N. Petrow na posiedzeniu sekcyi III odczytał swój referat „O monetach wielkiego księcia kijowskiego Iziasława Jarosławowicza“ przypisywanych przez hr. Tołstowa i Czerniewa, księciu Jarosławowi I. Omyłka ta była skutkiem odczytania przez hr. Tołstowa mylnie imienia Georgij zamiast Dmitrij, jak odczytał referent. Czerniew przeczytał nie Georgij a Piotr. Georgijem nazwany został na chrzcie św. Jarosław I, dlaczego też mu i przypisywano te monety. Referent wskazał na następcę Jarosława I, wielkiego księcia Iziasława Jarosławowicza, na chrzcie Dmitrija i na syna jego Jaropełka na chrzcie Piotrem nazwanego, którym też mogą być przypisane monety z imionami Dmitrija i Piotra.

Na posiedzeniu sekcyi II p. E. Orłowskij odczytał referat „O początku Grodna“, który sięga XII stulecia, dowodem czego jest cerkiew zwana „Kołożską“.

Na posiedzeniu sekcyi I, prof. Anuczin przedstawił referat „O śladach trepanacyi czaszki w Rosyi w przedhistorycznej epoce“. Trepanacya ta zawierała się w zrobieniu w czaszce mniejszej lub większej wielkości otworu zwykle owalnej formy. Otwory te robiono za życia subjektów (jak można sądzić z podobnego zwyczaju zachowanego dotąd u niektórych plemion) celem wyleczania ich od padającej choroby, histeryi i innych podobnych cierpień, spowodowanych obecnością złego ducha, który też po zrobieniu otworu natychmiast wynosił się z ciała; a także i po śmierci na czaszkach trupów dla otrzymania „amuletów“, którym przypisywano jakąś leczniczą moc, a które noszono na szyi jeszcze w czasach Gallów, czego dowodem są znalezione podobne amulety w mogiłach tego plemienia. W Rosyi dotąd nie odkryto śladów podobnej trepanacyi, nie od rzeczy więc będzie tu przytoczyć opisanie dwóch przykładów trepanacyi, znanych referentowi. Pan W. Nefedow znalazł podobny „amulet“ na horodyszczu neolitycznej epoki nad rzeką Wiedługą w Kastromskiej gubenii. Amulet ten był kostką podługowatej formy, wyciętą z części czoła czaszki. Kostka ta miała otwór do noszenia jej na sznurku.

Drugi wypadek, w którym widać ślad trepanacyi, jest to „czaszka“ znaleziona podczas poszukiwań czynionych przez p. N. Bielaszewskiego, na „Książęcej Górze“ niedaleko Kaniowa nad Dnieprem. Czaszka ta posiadała podługowate okrągłe wycięcie na górnej bokowej części czoła, zrobione za pomocą noża. Trepanacya dopełnioną została na czaszce martwej, czego dowodzą ostre brzegi kości, nie mające czasu zaokrąglić się. Z określeniem tego otworu, jako nieumiejętną próbą trepanacyi, zgodzili się prof. Sztida i dr. Iundziłł, którzy czaszkę tą oglądali. Referent zakończył swój referat prośbą do wszystkich osób zajmujących się badaniem kurhanów, aby zechciały zwracać baczną uwagę na wszelkie zmiany czaszek i zachowywać ich dla dokładnego zbadania przez specyalistów.

M. Bierczków na posiedzeniu sekcyi V odczytał swój referat „Helena Joanówna, wielka księżna litewska i królowa polska“.

Duchowny prawosławny Ł. Pasowski. na posiedzeniu tejże sekcyi, przedstawił rys historyi Brześcia litewskiego, na mocy rękopisów wizytacyjnej księgi katedry brzeskiej z roku 1759, przyczem przedstawił i starożytny plan tego miasta.

Pan Konstanty Gukowski, sekretarz kowieńskiego statystycznego Komitetu na posiedzeniu sekcyi IV, zpowodu mającej się odbyć wycieczki do Kowna wszystkich członków zjazdu, zaznajomił ich ze starożytnościami i zabytkami miasta i tegoż okolic godnemi oglądania, dodać tu jeszcze trzeba, że wszyscy członkowie zjazdu dnia 6/18 sierpnia 1893 roku zwiedzili starożytną stolicę Litwy Troki, w której na wyspie dotąd jeszcze znajdują się ruiny zamku. Dnia 15/27 sierpnia zwiedzili Kowno, Pożajscie (gdzie był dawniej klasztor Kamedułów), Sapieżyszki posiadające najstarszy kościół na Litwie i kilka zamków leżących nad Niemnem.

Przyszły archeologiczny zjazd, dziesiąty z rzędu, odbyć się ma w roku 1896 w Rydze.

Michał Eustachy Brensztein.

Nakład Towarzystwa Numizmatycznego. — Redaktor odpowiedzialny Wł. Bartynowski. — Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego.